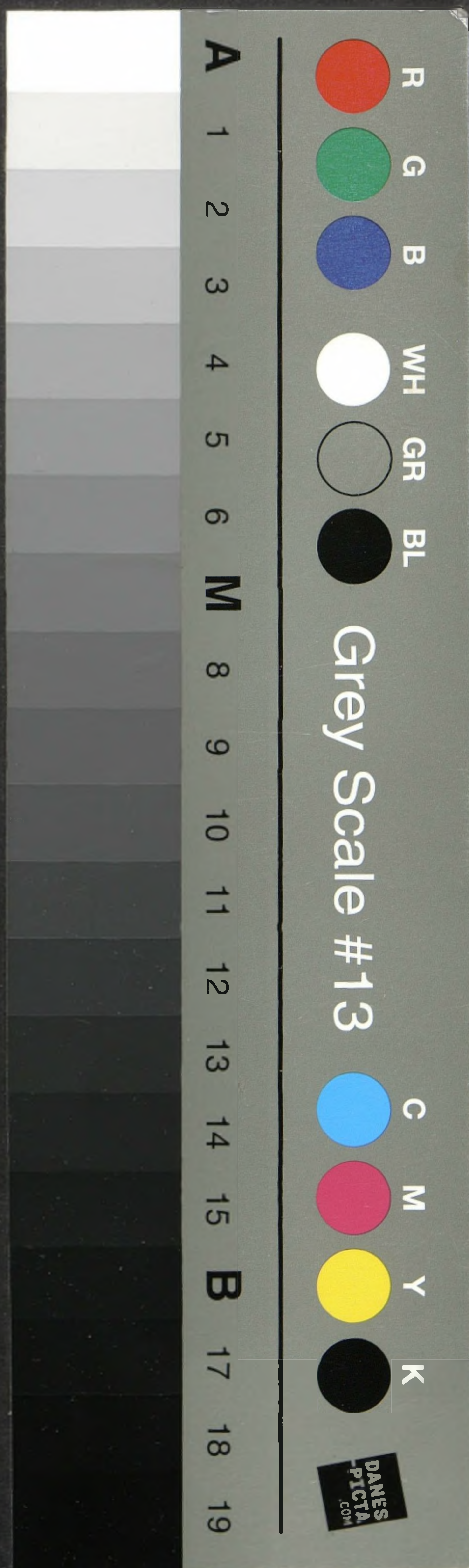
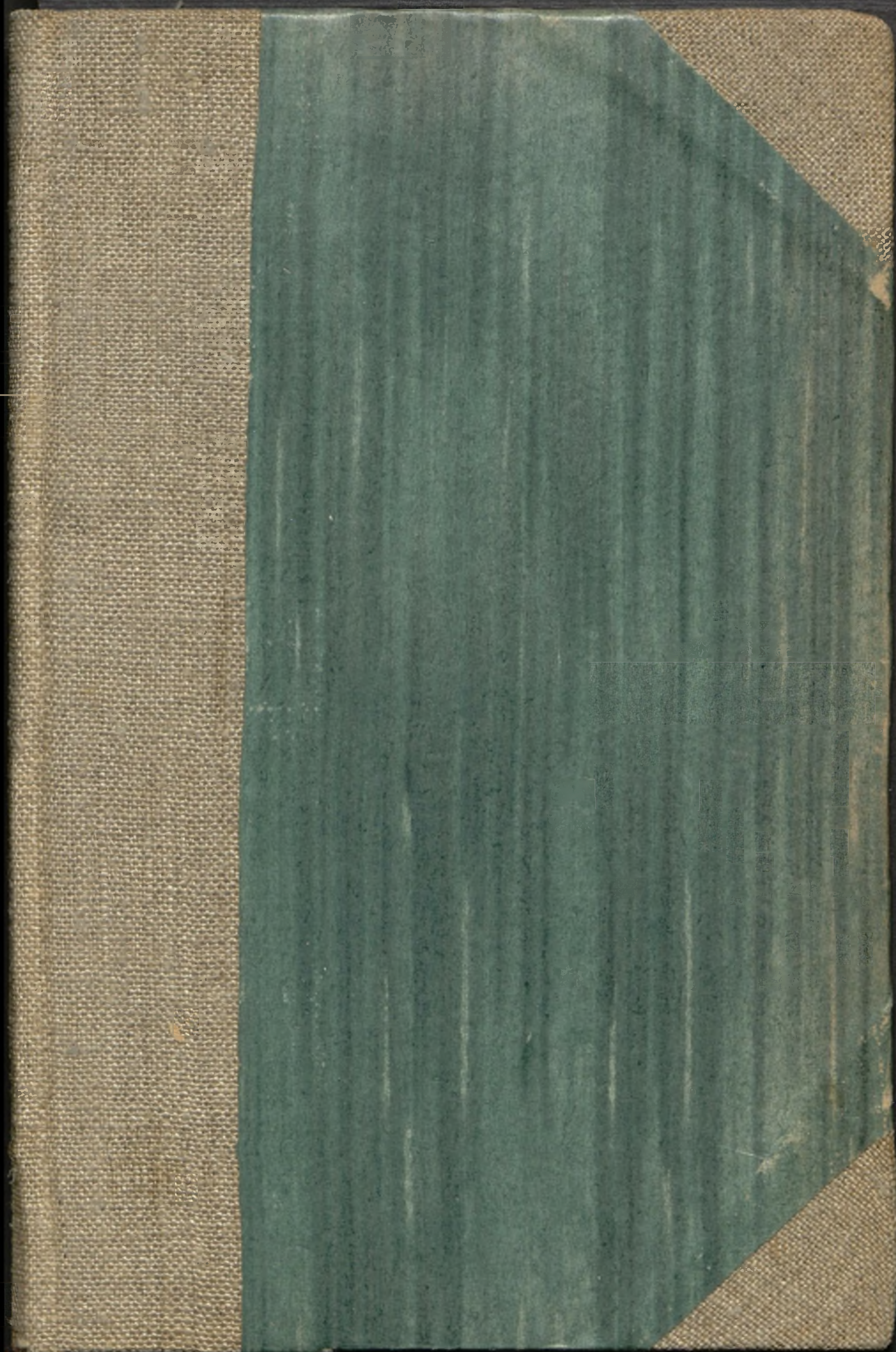
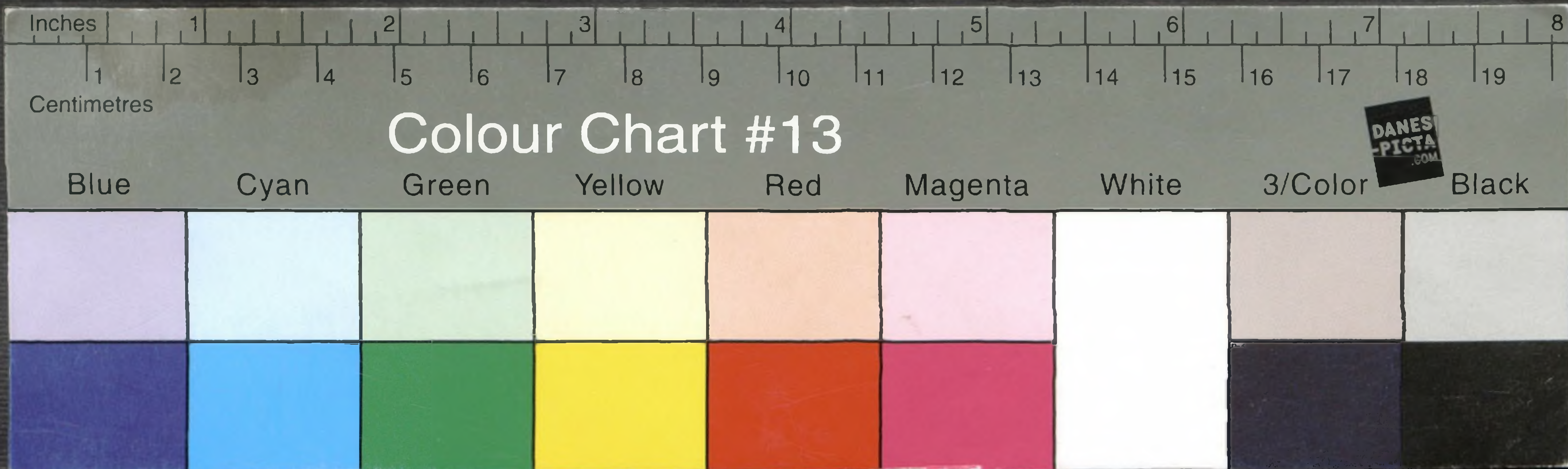






MASONERJA

W TEMŻE WYDAWNICTWIE
UKAZAŁY SIĘ POPRZEDNIO
B R O S Z U R Y:

GRABSKI, S. RZYM CZY MOSKWA?
Zł 1.50

ROLICKI, H. CELE I DROGI
PROPAGANDY WYWROTOWEJ
Zł 1.20

TEODOROWICZ, J. X. ARC.
O DUCHA NARODU POLSKIEGO
Zł 1.—

Duket. do 15329

20. XII. 58

V E R A X

brak

M A S O N E R J A

CZEM JEST, A CZEM NIE JEST

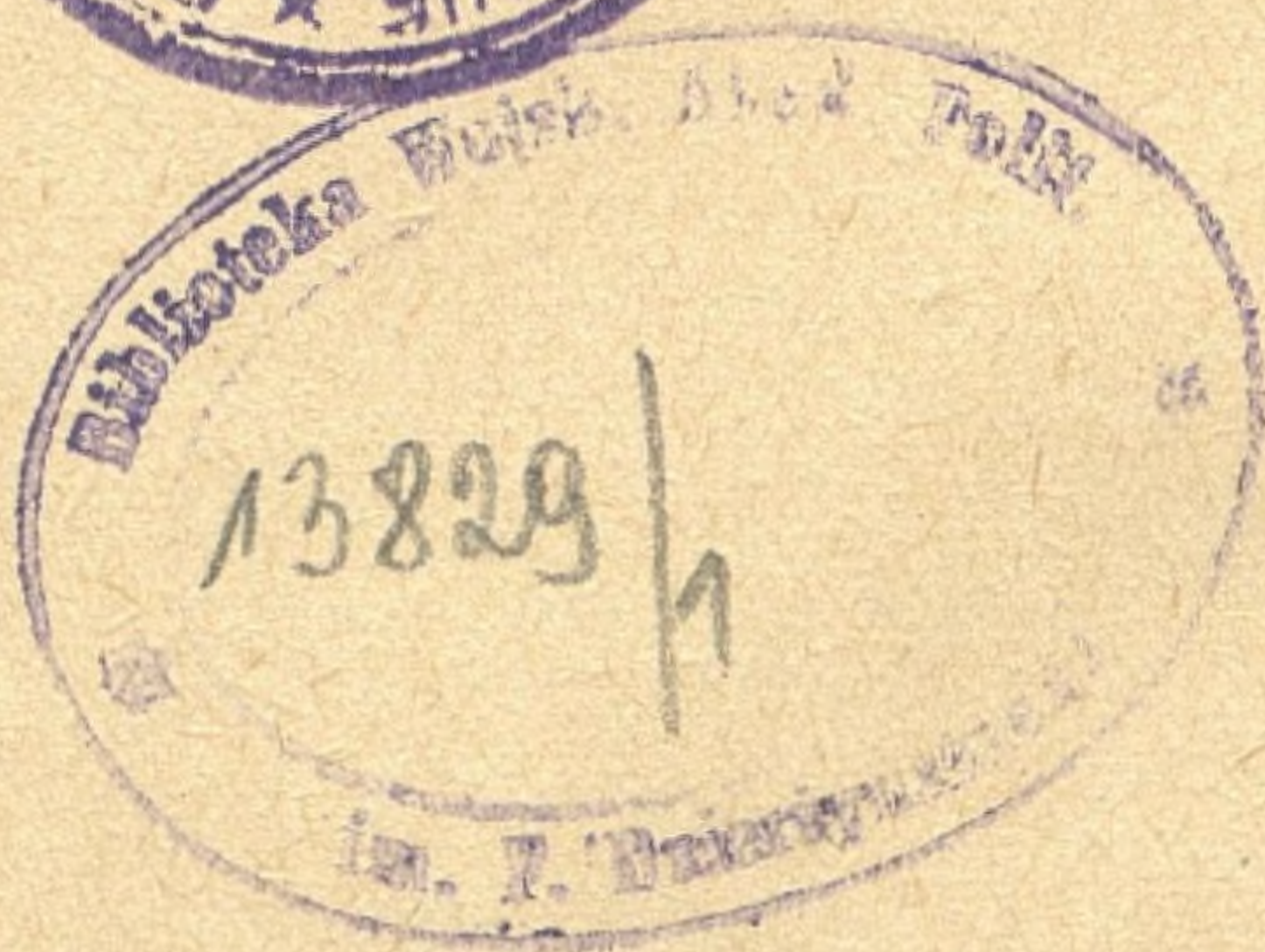
PRZEKŁAD AUTORYZOWANY
Z FRANCUSKIEGO Z. Ł.

Z P R Z E D M O W A
KS. Z. KACZYŃSKIEGO



KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

Wydawnictwo
z zlotów
B D W



~~1946~~

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Sw. Wojciecha S. z o. o.
w Poznaniu. Tłoczono na papierze z własnej fabryki papieru „Malta“.

WOLNOMULARSTWO I JEGO KRYZYS.

W organie oficjalnym Wielkiego Wschodu „*L'Acacia*“ z czerwca r. ub. znajdujemy artykuł p. t. „Kryzys masonerii francuskiej“. Autor artykułu Camille Savoie, wielki komandor loży 33-go stopnia, otwarcie przyznaje, że do masonerii, w ostatnich zwłaszcza latach, weszło wielu karierowiczów, ludzi o nieczystych intencjach, aferzystów, że zaszły liczne nadużycia, które tolerowane były przez władze lóż. Ciężkie ciosy, które uderzyły w masonerię, ataki na nią w prasie, zmuszają kierownicze koła masońskie do szukania środków zaradczych, a nawet poddania rewizji dotychczasowego programu i taktyki. Pan Savoie wręcz zaleca, aby loże przekształciły się całkowicie w stowarzyszenia polityczne o wyraźnych celach i nie pokrywały swej działalności rzekomą akcją filantropijną.

„Miano: mason — piszą paryskie „*Études*“ (5. X. 34.) — stało się hańbiącym. Masoni usprawiedliwiają się, wypierają się zarzucanych im czynów. Wielka Loża Francji, mimo że uznaje świat ducha, utraciła w ciągu tych ostatnich miesięcy zgórą 600 członków. Zły to znak czasu. Gdy okręt tonie, szczury zeń uciekają. Nigdy miano

„jezuity“ w tych czasach, kiedy loże oskarżały zakon o najgorsze rzeczy, nie wywoływało tyle grozy, co dziś miano masona. O, wieczna sprawiedliwość dziejów...”

Afera Stawiskiego była tą błyskawicą, która rozdarła mroki zakulisowych machinacyj, intryg, zbrodni i nadużyć, popełnionych przez rycerzy kielni i młota. Ukazała ona światu całą prawdę o masonerji, tak skrzętnie tajoną przed okiem profanów w przybytkach świątyń masońskich, gdzie zamykano usta „braciom“ straszliwemi zaklęciami i przysięgami na dochowanie ścisłej tajemnicy o działalności łóż, gdzie uczciwszych teroryzowano groźbą postradania dobrej czci, honoru, a nawet życia w razie ujawnienia prawdziwego oblicza masonerji.

Dopiero dziś zaczynają sobie narody zdawać sprawę z niebezpieczeństwa masońskiego. Zgubna działalność wolnomularzy została potępiona w 16 encyklikach papieskich. W encyklice „In eminenti“ papież Klemens XII nakłada ekskomunikę na masonów, jako na „wrogów bezpieczeństwa publicznego“. Benedykt XIV potępia w r. 1751 w encyklice „Providas“ tajemny charakter i rewolucyjne tendencje wolnomularstwa. Pius VIII uważa w bulli „Ecclesia“ z r. 1821 masonerję za źródło ruchów antyreligijnych. Pius IX pięciokrotnie potępiał masonerję, uważając, że celem jej jest zniszczenie Kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej. Jednem z ważniejszych oświadczeń w tej

dziedzinie jest encyklika Leona XIII „Humanum genus” z dn. 20 kwietnia 1884 r. Zawiera ona jakby cały kodeks postępowania katolików wobec wolnomularzy.

„Mamy do czynienia — mówi Papież — z wrogiem układowym i podstępny, który, służąc nastrojom ludów i panujących, obie strony ujmuje delikatnem obejściem i oportunizmem. Wkradając się w łaski naczelnych mężów stanu przez udanie przyjaźni, oczekują masoni, aby pozyskać w nich sprzymierzeńców i możnych pomocników celem skuteczniejszego ucisku katolików. Żeby im dodać tem większego bodźca, podstępniemi oszczerstwami oskarżają Kościół, że walczy zazdrośnie o władzę i prawa królewskie z kierownikami państw. Uzyskawszy wskutek tych sztuczek bezpieczeństwo i śmiałość, zaczęli korzystać z wpływów na rządy, zawsze będąc gotowymi do wstrząsania podstawami mocarstw, do prześladowania, oskarżania i strącania kierowników państw zawsze, ile razy ci usiłują inaczej wykonywać swą władzę, niż chcą masoni. Zupełnie podobnym sposobem drwią sobie z ludu. Głosząc pełnemi usty wolność i pomyślność ludu, wpajali w lud przekonanie, że przez Kościół i władców tłum nie zostanie wyrwany z podłej niewoli i nędzy; podburzyli lud, podnieciwszy go pragnieniem zmian do walki z obiema władzami.”

By zwalczyć tę zgubną siłę, Leon XIII zaleca „zerwać spoczątku maskę, za którą ukrywa się, i zmusić ją do pokazania właściwego oblicza”.

W walce z masonami należy zepsucie ich nauk i haniebnosc ich czynow wyciagnac na swiatlo dzienne, by caly swiat poznal obludne i podstepne metody, ktorymi zdobywaja sobie zwolennikow.

Od dwustu zatem lat Kosciol ostrzega narody i rządy przed zgubnymi wpływami masonerii. Niestety, głos papieży w wielu wypadkach był niedoceniony.

Wolnomularstwo, będąc zdyskredytowane i potępione przez opinię narodu, w ostatnich czasach poczęło czynić próby samoobrony. Niedawno wyszła w Warszawie książka p. t. „Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj”, bez wskazania autora i wydawcy. Anonimowe to wydawnictwo, luksusowe i tanie, usiłuje obronić masonerię przed zarzutami walki z religją, moralnością chrześcijańską i posługiwaniem się tajnymi celami politycznymi. Liczy widocznie na brak pamięci i źródeł masonskich. Postaramy się choć w krótkości przypomnieć ich zasady.

„N i e m a a n i B o g a, a n i d u s z y” — głosi artykuł wstępny w „*Biuletynie tygodniowym Wielkiego Wschodu*” z dn. 27 września 1931 roku.

„P r z e d e w s z y s t k i e m w i n n a b y ć z n i s z c z o n a r e l i g j a” — oświadcza kongres wolnomularski w Paryżu w r. 1900 (Raport, str. 101).

„N a l e ż y o c z y ś c i ć p r o g r a m y s z k o l n e z w s z e l k i e j i d e i B o g a” — głoszą uchwały konwentów z r. 1893, 1894 i 1896 („*Biuletyny W. W.*” sierpień 1893 r. str. 541, 1894 r. str. 208-11, 1896 r. str. 203-5).

„Bóg — oto nieprzyjaciół” — woła „*Biuletyn*” masoński z marca 1882 r. str. 379.

„Niewiara — oto cel, do którego dążymy” — stwierdza „*L'Acacia*”, organ Wielkiego Wschodu, wrzesień 1928 r., str. 24.

Chyba wystarczy, by zrozumieć, jakie jest oblicze masonerii względem Boga i religii. Co są warte zatem zapewnienia masonerii, że nie walczy z religią!

Pozwolę sobie zacytować jeszcze jedno bluźnierstwo masońskie, które zarazem wskazuje na związek tajemny tej sekty z demonem zła:

„Pragnę dziś bronić cię, Szatanie, bracie nasz w niedoli, potępiony na wszystkie czasy, Wielki Przeciwniku boskiej dobroci, Szatanie, bracie ludzi... Nie zwracam się do starego Boga zachodu, który karmi się krwią Chrystusa, ale do ciebie zwracam swe ufne spojrzenie, Szatanie, bracie nasz...”

(„*L'Acacia*”, modlitwa masona, październik 1924 r. str. 69).

Z powyższego widać, ile wspólnego jest pomiędzy bolszewickimi czcicielami Antychrysta i Judasza (pomnik w Charkowie) a masonami — czcicielami Demona Zła.

Odrzucając religję, masoneria konsekwentnie odrzuca i moralność, opartą na prawie Bożem.

„Nasza moralność oparta jest na Rozumie i Naturze” — głosi organ W. W. „*L'Acacia*”, październik 1926, str. 234.

„Moralność masonanie jest związana z żadnem wierzeniem religijnem, z żadną teorią filozoficzną. Tworzy się ona z tych wspólnych zasad, które uczą człowieka być lepszym, aby być szczęśliwym“ („*L'Acacia*“, listopad 1926 r.).

„Trzeba, by moralność w programach szkolnych przestała być w sposób praktyczny nauczana“ (*L'Acacia*“, luty 1927 r., str. 293).

W stosunku do narodu i państwa masoneria dąży do całkowitej hegemonji, do opanowania ważniejszych dziedzin życia, wyłącznego kierowania wychowaniem młodego pokolenia. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna państwa ma iść w myśl dyrektyw międzynarodówki masońskiej. Rząd ma być narzędziem w jej rękach. Jakżeż klasycznie to brzmi w ustach francuskiego ministra-masona (Lafferre) na zebraniu konwentu:

„Ponad rządami, które zmieniają się i przechodzą, stoi niewzruszenie masoneria, pancierz ochronny republiki... Zawsze, w każdej chwili mego życia politycznego raczejbym rzekł się swego stanowiska, aniżelibym się sprzeciwił ideałom masońskim... W moim zwyczaju jest zawsze być posłusznym rozkazom przewodniczącego wielkiej rady loży“.

(Sprawozdanie z konwentu Wielkiego Wschodu 1919 r., str. 270-1).

Nie będę się rozwodził nad stosunkiem masonerii do państwa i jej dążeniem do wywierania

wpływu na różne dziedziny życia, gdyż to stanowi przedmiot niniejszej książki. Dotknę tylko dziejów masonerii w Polsce i roli jej w życiu naszego narodu.

W roku 1738 hr. Rutowski, syn naturalny Augusta II, zakłada w Dreźnie lożę „Trzech Orłów Białych”, która staje się pramatką wolnomularstwa polskiego, pierwsze bowiem loże w Warszawie na dworze królewskim powstają jako filje loży drezdeńskiej. W r. 1742 wojewoda Andrzej Mokronowski zakłada lożę w Wiśniowcu na Wołyniu, w r. 1744 powstaje loża w Warszawie p. n. „Trzech Braci”, w r. 1747 we Lwowie „Trzech Bogiń”, w r. 1755 w Dukli, w r. 1758 w Warszawie i t. d.

Za czasów saskich do łóż należała przeważnie arystokracja polska. Wolnomularstwo polskie wpływu na społeczeństwo nie miało, arystokraci traktowali je jako modną zabawkę. Korzyści z uwikłania się sfer arystokratycznych i rządzących w praktyki masonie wyciągali obcy, zwłaszcza osławiony hr. Brühl, który przy zakładaniu łóż okazywał specjalną gorliwość.

Szybko rozwijają się loże za panowania Stanisława Augusta. Royal York, rytuału szkockiego, oraz Wielki Wschód Francji zakładają nawyscigi loże. W lożach ścierają się ze sobą wpływy niemieckie hr. Brühla i rusofilskie Stanisława Szczęsnego Potockiego. W r. 1777 wstępuje do loży „Pod Trzema Hełmami” w Warszawie król Stanisław August. Król popiera czynnie wolnomular-

stwo, darując Wielkiemu Wschodowi dom „pod Rydzyną” przy ul. Trębackiej (obecnie hotel Rzymski) i udzielając subsydjów lożom. Rozproszkowane wolnomularstwo polskie różnych rytuałów udaje się wreszcie zjednoczyć w r. 1779. Wielkim Mistrzem wszystkich łóż Polski i Litwy zostaje obrany hr. Ignacy Potocki, który przygotował ustawę polskiego Wielkiego Wschodu, ogłoszoną w r. 1784. Ustawa ta składa się z 54 artykułów, traktujących o władzy prawodawczej i wykonawczej wolnomularstwa polskiego.

Masoneria polska za czasów Stanisława Augusta zostaje pod wpływem wolnomularstwa rosyjskiego i partji rosyjskiej. Ówczesna wielka loża została nazwana na cześć carowej lożą „Katarzyny pod Gwiazdą Północną”, a członkami honorowymi w niej są masoni rosyjscy jak hr. Stackelberg, ambasador rosyjski w Warszawie, Żerebcow, hr. Musin-Puszkina i inni.

W czasie okupacji pruskiej od r. 1795 do 1806 berlińska wielka loża krajowa założyła w Warszawie i innych miastach dwanaście łóż. Wolnomularstwo polskie wtedy zostaje pod przemożnym wpływem pruskim. Z chwilą powstania Księstwa Warszawskiego wraz z armją francuską przybyły francuskie i polskie loże wojskowe; w r. 1810 proklamowano utworzenie „Wielkiego Wschodu Księstwa Warszawskiego”. Na wielkiego mistrza został wybrany marszałek senatu Ludwik Gutakowski, a po jego śmierci hr. Stanisław Potocki.

W roku 1815 zaczyna się epoka największego rozwoju wolnomularstwa polskiego pod protektorem cara Aleksandra I. Loże powstają jedna po drugiej, masoni polscy wierzą w gwiazdę monarchy rosyjskiego, „przyjaciela Polaków”. W marcu r. 1818 na terenie Królestwa Kongresowego istniały 32 loże z 4.000 członków. Car wypłaca lożom poważne sumy pieniężne. Garstka oficerów, nie chcąc należeć do łóż, uzależnionych od rządu rosyjskiego, tworzy własne tajne związki masońskie. Major Walerjan Łukasiński zakłada w r. 1819 „wolnomularstwo narodowe”, złożone wyłącznie z wojskowych. Loża ta przetrwała zaledwie rok; Łukasiński odpokutował swą działalność dożywotniem strasznym więzieniem w lochach podziemnych.

Zakładanie tak licznych łóż podówczas w Polsce wpływało nietylko z chęci naśladownictwa i skłonności do nowinkarstwa. W przynależności do łóż niektórych mężów stanu tkwiła nadzieja obrony kraju przed rozbiorami. Było przekonanie, że „bracia” zagraniczni, mający wielkie wpływy w Rosji, Prusach i Austrii, nie dopuszczą do zbrodni podziału Polski. Naiwna to była wiara. Ta sama naiwność miała miejsce w okresie Wielkiego Księstwa Warszawskiego i kongresu wiedeńskiego, kiedy to liczni patryjoci polscy zapisali się do masonerji. Złudzenie to trwało i za panowania cara Aleksandra I, który w Paryżu przystąpił do masonerji i ściśle utrzymywał stosunki z lożami polskimi, dopóki ich nie zamknął w r. 1821.

Nie brakło w lożach polskich szpiegów i zdrajców, jak Szaniawski, Mackrot, a zwłaszcza sprzedawczyk generał Aleksander Roźniecki, prawa ręka Nowosilcowa, a następnie Wielki Mistrz masonerji po Stanisławie Potockim. Majątkiem masonerji polskiej obłowił się wówczas Nowosilcow, rzucając ochłapy swym pomocnikom. Wielkie poruszenie w społeczeństwie polskiem wywołało wystąpienie publiczne z loży w r. 1818 wybitnego profesora uniwersytetu wileńskiego Szymkiewicza, masona, i ogłoszenie protestu przeciwko zgubnym machinacjom masonerji.

Po rozwiązaniu łóż w r. 1821 pozostało na ziemi polskiej tylko kilka czynnych łóż w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Emigranci po 1831 r. wstępowali do łóż zagranicznych. W roku 1832 utworzono w Besançon polską lożę „Persévérance-Espérance”, poczem powstały dalsze loże w Avignon, w Le Puys („Enfants de Hiram Polonais”) i t. d. W r. 1846 założono w Londynie „The Polish National Lodge”; w r. 1863 utworzyli członkowie polskiej szkoły oficerskiej w Cuneo (Włochy) również lożę.

W r. 1910 polscy członkowie paryskiej loży „Rénovateurs” (Wielki Wschód) wznowili działalność łóż na terenie b. zaboru rosyjskiego, zakładając w Warszawie lożę „Wyzwolenie”, do której weszli działacze z Polskiej Partji Postępowej, P. P. S. i radykalnego stronnictwa chłopskiego „Zaranie” (później „Wyzwolenie”). W okresie 1910-14 r. powstały dalsze loże w Warszawie,

w Wilnie, Kaliszu, oraz wśród kolonji polskiej w Petersburgu i Moskwie.

Po wojnie światowej z loży polskiej „Polonia“, istniejącej w Rzymie od r. 1916, wyszła inicjatywa wskrzeszenia oficjalnego wolnomularstwa w Rzeczypospolitej Polskiej. Dn. 20 września 1920 r. proklamowano Wielką Lożę Polski, którą uznała następnie włoska „Gran Loggia Nazionale“ (obrazdku szkockiego), jako „prawidłowo ukonstytuowaną wolną i niezależną“. Dn. 14 września 1924 r. kongres masońskich rad najwyższych w Lozannie ustanowił suwerenną Wielką Lożę Narodową Polski według obrazdku szkockiego. Pierwszym wielkim mistrzem został senjor polskich wolnomularzy, znany psychjatra dr. Rafał Radziwiłłowicz, kilka lat temu zmarły. Pierwszym wielkim sekretarzem został historyk Józef Dąbrowski. Najstarszą lożę „Kopernik“ uznano jako lożę-matkę. Wielka Loża Polska należy do Międzynarodowego Zjednoczenia Wolnomularstwa (Association Maçonnique Internationale).

Po śmierci dr. Radziwiłłowicza wielkimi mistrzami byli kolejno: znany powieściopisarz Andrzej Strug (Gałęcki), prof. Jan Mazurkiewicz (z Uniw. Warsz.), prof. Mieczysław Wolfke (z Politechniki Warszawskiej). Sekretarzem generalnym Wielkiej Loży jest już od szeregu lat działacz socjalistyczny, dyrektor departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej p. Zygmunt Dworzańczyk.

Wydawnictwa zagraniczne podają niejednokrotnie nazwiska polskich funkcjonariuszów pań-

Biblioteka

stwowych, należących do łóż masonskich. Nie będziemy tu ich wymieniać, gdyż podaje je dość często prasa polska.

Działalność masonerii w Polsce, jak również i w innych krajach, ma charakter wybitnie antykatolicki, a nieraz i antyreligijny. „Wolnomyśliciel Polski” ze stycznia r. 1930 podaje, że w grudniu 1929 r. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie wolnomyślicieli, na którym m. in. prof. Tadeusz Kotarbiński, członek zarządu głównego stowarzyszenia wolnomyślicieli, postawił wniosek wejścia w ścisły kontakt i współpracę z wielką lożą masonską w Brukseli. Otóż jest rzeczą wiadomą, że brukselska centrala masonska jest zarazem centralą ruchu wolnomyślicielstwa na całą Europę. Działa ona niezależnie od centrali bezbożników w Moskwie, mimo że działalność ta idzie równolegle i w jednym kierunku, różniąc się trochę w metodach. Finansuje ona i popiera akcję ateistyczną w różnych państwach. Znamieniem jest także, że inny działacz wolnomyślicielski, prof. Henryk Ułaszyn, w piśmieku poznańskim „Praca” zachwalał niejednokrotnie masonerję, wyśławiając jej zasady i działalność.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że podobnie jak i zagranicą masonerja u nas, popierając ruch wolnomyślicielski, popiera i jego postulaty, jak np. żądanie rozdziału Kościoła i państwa, laicyzacji szkoły, obowiązkowe małżeństwa cywilne i t. p. Dążenie to idzie w kierunku pozbawienia życia publicznego, rodzinnego, wycho-

wania szkolnego pierwiastków chrześcijańskich, usunięcia stąd wszelkich wpływów religijnych.

Jak już wspomniałem na wstępie, organ Wielkiego Wschodu „*L'Acacia*” rozpisał się ostatnio na temat kryzysu, który przeżywa masoneria nie tylko we Francji, ale i w innych krajach. Autor tych wywodów p. Savoie, wysoki dygnitarz masonski, przyczyny tego kryzysu upatruje w zbyt pochopnem przyjmowaniu do loży kandydatów nieodpowiednich, którzy swem postępowaniem kompromitują lożę. Pomiedzy starszem pokoleniem masonów a młodszymi adeptami wytworzyła się atmosfera nieufności; młodzi niedość przejęli się ideałami masonskimi, lekceważąco odnosili się do starej tradycji łóż, niedość byli posłuszni nakazom zwierzchników, bardziej natomiast radykalni i nietolerancyjni.

Aby przywrócić masonerii dawne wpływy i oczyścić ją w opinii, należy według p. Savoie podnieść i wzmocnić autorytet władzy w lożach. Należy również zastosować „jaknajwiększą tolerancję, szanować jaknajbardziej wolność sumienia, przekonania i opinie członków łóż, należy wykluczyć wszelką presję, nakazy, które nie są dyktowane przez wzgląd na interes ogólny albo ze względu na godność i prestiż Zakonu” („*Études*”, wrzesień 1934 r., str. 756).

Ten program „minimalny”, zmierzający do sanacji stosunków w masonerii francuskiej, spotkał się z kategorycznym sprzeciwem ze strony lewego

skrzydła Wielkiego Wschodu, na którego czele stoi brat słynnego odmładcza, dr. Jerzy Woronoff, „juif socialisant” — jak go nazywają „*Études*”.

Co się stanie wkońcu z masonerją francuską? — zapytują „*Études*”.

„Trudno jeszcze przewidzieć. Wszelkie dane jednak upoważniają do twierdzenia, że z pp. Woronowem, Plantagenetem (również żydem) z masonerji międzynarodowej, z Wiktorem Baschem, z jego Ligą Obrony Praw Człowieka, z p. Blumem i jego partją socjalistyczną, realizuje się w całej tragicznej grozie dyktatura judeo-masońska nad Francją” („*Études*”, wrzesień, 1934).

Możemy dodać, że nie tylko nad Francją. Infiltracja żydów do łóż zawsze była dość znaczna, mimo że żydzi posiadają własne odrębne loże „B'nai B'rit”. To nie przeszkadza żydom mieć dominującego wpływu w lożach, w których zasiadają krajowcy.

Mimo dążenia do sanacji stosunków wewnętrznych, należy wątpić, aby masonerja odzyskała dawne wpływy i bez sprzeciwu mogła wywierać destruktywny wpływ na społeczeństwo. Nikt dziś nie uwierzy, by zasady „braterstwa i filantropji” były głównymi celami masonerji. Najbezsronniej-sza obserwacja łóż i masonów wskazuje, że głównym celem ich działalności i dążeń jest zapewnienie sobie decydujących wpływów politycznych w państwie, wzajemne popieranie się przy uzyski-

waniu stanowisk i posad. Masonerja jest poniekąd towarzystwem wzajemnej asekuracji.

W dziedzinie ideowej wytknęła ona sobie plan konsekwentnej i bezwzględnej walki z Kościołem katolickim i wogóle z chrześcijaństwem. Stąd zaciekle walczyła z religją w szkole, małżeństwem katolickim, z udziałem religji w życiu publicznem narodu i t. d.

Konwent Wielkiego Wschodu w Paryżu r. 1933 wyraźnie opowiedział się przeciwko polityce tolerancji, a za działalnością w duchu sekciarskim, pod adresem zaś Kościoła powtórzył słynne wolterowskie: „Écrasez l'infâme”.

Również zaciekle walczy masonerja z dążeniami narodowemi społeczeństw. Zawsze widzimy masonów, stojących w obronie przywilejów Izraela, oddających synom „narodu wybranego” wpływowe stanowiska w społeczeństwie. Należy też pamiętać, że okrzykany demokratyzm i liberalizm masonerji należą już do legendy.

Masonerja zwalcza z jednej strony faszyzm, z drugiej zaś, widząc popularność haseł nacjonalistycznych, popiera t. zw. neo-socjalizm. W przekonaniu wielu ludzi masonerja jest przeciwniczką dyktatury. Tymczasem fakty dowodzą, że masonerja i pod tym względem potrafi zajmować wygodne stanowisko, byleby tylko nic nie utracić ze swych wpływów. W niektórych krajach była ona nawet wręcz inicjatorką przewrotu antydemokratycznego i antyparlamentarnego, jak np. w Jugosławji. Potrafi też masonerja wysyłać swych emi-

sarjuszy i do organizacyj katolickich, siał tam niezgodę i osłabiać je.

Ta elastyczność masonerji, łatwość, z jaką przystosowuje się do konjunktury, dążenie do obsadzania wpływowych stanowisk członkami łóż, schlebianie hasłom radykalnym, to wszystko razem jest i jej słabą stroną i musiało w konsekwencji okazać jej prawdziwe oblicze. Z chwilą, gdy zdarto z niej maskę, gdy machinacje polityczne, afery finansowe i zbrodnie, popełniane na nie-miłych sobie ludziach, wyszły na światło dzienne, zaczął się kryzys masonerji, z którego nikt i nic jej już nie uwolni i nie zrehabilituje.

Historja odwróciła wyrok, który masonerja wydała na chrześcijaństwo, i przez usta opinji światowej woła pod adresem łóż: „*Ecrasons l'infâme*“.

Ks. Zygmunt Kaczyński,
dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej.

OD TŁUMACZA.

Broszura p. t. „Masonerja — czem jest a czem nie jest” stanowi zbiór artykułów zamieszczonych w „*La France Catholique*”, organie wielkiej organizacji antymasońskiej we Francji („*Fédération Nationale Catholique*”). Autorem ich jest były mason, dziś gorliwy katolik, piszący pod pseudonimem „Verax”.

Mimo że istnieje cały szereg rozmaitych prac o masonerji, należy stwierdzić brak dziełka treściwie i przystępnie napisanego, któreby na istotny stan rzeczy mogło otworzyć oczy ludziom, lekceważącym sobie działalność sekty wolnomularskiej i straszliwe dla całej ludzkości jej skutki, działalność wymierzoną głównie przeciwko Bogu i Kościołowi katolickiemu, jak również przeciwko własności prywatnej, zasadom moralności chrześcijańskiej i t. d.

Autor niniejszej broszury postąpił bardzo mądrze; zamiast kreślić długą historję masonerji od jej powstania do naszych czasów, zamiast starać się wyłożyć przeciętnemu inteligentowi zawiłe doktryny wolnomularskie, poprostu dosłownie cytuje wyjątki z rozmaitych przemówień masonów na konwentach Wielkiego Wschodu. Czytelnik nie po-

trzeba się domyślać ani przypuszczać, musi bowiem być przekonany o prawdziwości i znaczeniu zdań cytowanych, w których objawia się cała perfidja, nikczemność i bezwzględność doktryn masonskich. Na wątpliwości niema tu miejsca: wszak zdania te, tchnące nienawiścią do Kościoła i świadczące o komunistyczno - bezbożnem nastawieniu masonerji, wypowiedziane były przez samych masonów na ich poufnych zebraniach. Ci, którzy je wypowiadali, nie przypuszczając, że słowa ich będą opublikowane i podane do wiadomości ogółu, byli szczerzy; zrzucili zwykłą maskę, wkładaną dla „niewtajemniczonych“. Tak bogatego materiału informacyjnego, udowodnionego należyście, dostarczyć mógł tylko członek wolnomularstwa, dopuszczony do wszystkich spraw zakulisowych sekty. Toteż broszurka o masonerji pióra „Veraxa“ zasługuje zewszepochmiar na to, by się z nią zapoznał ogół katolicki w Polsce, tak mało, niestety, obznajmiony z posunięciami masonerji międzynarodowej. Za wszelkie usterki w tłumaczeniu zgóry przepraszam. Nie była to praca łatwa. Autor używa niejednokrotnie wyrażeń całkiem specyficznych, wyrosłych na gruncie życia francuskiego, a niemających odpowiednika w języku polskim.

Z. Ł.

I. PRAWDZIWE OBLICZE MASONERJI.

1. Czy istnieje masoneria?

Pytanie takie mogłoby się wydać nieco dziwnem czytelnikom „*La France Catholique*“, organu Katolickiej Federacji Narodowej, która niemal natychmiast po swem założeniu wydała śmiałą i pamiętną podziśdzień książkę Michela „O dyktaturze masonerii“. Dzięki tej jasnej, dobitnej odpowiedzi katolików na antyklerykalne ataki Herriota, jak również dzięki nieustrudzonej działalności generała de Castelnau, katolicy francuscy zwarli swe szeregi w powyższym związku.

Mimo to pytanie: „czy masoneria istnieje?“ można i należy nawet zadać, pewne bowiem dzienniki, oraz wyznania niektórych katolików świadczą, iż istnienie masonerii podawane bywa w wątpliwość, jakgdyby istniała chęć zbagatelizowania jej potęgi politycznej, jej szkodliwych wpływów i nienawiścią ziejącego antyklerykalizmu.

Taki stosunek do masonerii da się wytłumaczyć w ustach pewnych kandydatów na posłów, którzy nie wiedząc jeszcze sami, czy zasiądą na prawicy czy też na lewicy, szukają jeno „dobrej okazji“, by się przemknąć do izby. Natomiast całkiem nie

pojmuję tego, że katolicy, ci, których bracia być może zostali wygnani do Belgji lub Szwajcarji na skutek prawa o kongregacjach, ci, których synowie muszą uczęszczać do osławionych szkół koe-dukacyjnych, oświadczają teraz, iż wolnomularstwo już nie istnieje, oraz iż ze względu na obecne prądy pacyfistyczne, porozumienia międzynarodowe, jak i ze względu na „zgode narodową” we Francji należy się do masonerji politycznie dostosować.

Nie rozumiem zaś tego, ponieważ sam byłem masonem i wiem, co to znaczy masonerja.

Nie mam zamiaru tutaj opowiadać swoich własnych dziejów. Uważam jednak za swój obowiązek wołać na alarm. Znam podwójne oblicze każdego masona, wiem, w jaki sposób masoni manewrują, by przeniknąć do kół prawicowych. Poruszę dalej wielkie problemy, wywołane stanowiskiem w tej lub innej sprawie sekty masońskiej. Narazie chcę przedstawić, na czym polega duch masoński i jakie są jego specyficzne tendencje. Za motto do pracy niniejszej posłużyło mi następujące zdanie „brata” Zaborowskiego, wygłoszone na konwencie Wielkiego Wschodu w r. 1929¹⁾: „Protestując przeciwko prawu i moralności chrześcijańskiej, okażemy, o co nam chodzi, i wywalczymy wkońcu miejsce dla nowej moralności, której skodyfikowania domagamy się jaknajusilniej”.

Przedewszystkiem należy zapamiętać jedno: że istnieje d u c h m a s o ŋ s k i. Nato, by móc wstą-

¹⁾ Sprawozdanie, str. 260.

pić do masonerji, należy conajmniej złożyć deklarację, świadczącą o obojętności w sprawach religijnych. Kandydat, który takiej deklaracji nie złoży, nie może być przyjęty na członka loży masońskiej. Pytania, zadawane nowemu adeptowi, dotyczą przedewszystkiem jego ustosunkowania się do Boga, do kwestji małżeństwa, chrztu jego dzieci i pogrzebu. Adept masonerji musi być albo kompletnym *a t e u s z e m*, albo zmierzać ku temu. Opowiadania o masońskiej tolerancyjności w stosunku do wszelkich religij i wyznań są zamydleniem oczu przez prelegentów masońskich, przemawiających do publiczności „prawicowej”. Czy masonerja uprawia tolerancję w stosunku do religij?... Owszem, z wyjątkiem wszakże religji katolickiej. Oto pierwsza istotna cecha ducha masońskiego.

Tym wszystkim, którzy mi zarzucają przesadę, zacytuję pewne wyjątki z nie tak dawnych uchwał Wielkiego Wschodu Francji:

„Bez żadnej przesady możemy zapewnić, że ktokolwiek naucza z Biblią w rękę i urabia umysły w jej duchu, nadużywa zaufania rodzin i wyrządza im krzywdę.”

„Wszystko to przeniknięte jest bezpośrednio duchem Starego Testamentu, pełnego ordynarnych i barbarzyńskich opowieści, w których niepotrzebnie przedstawiane są jaskrawo nikczemne obyczaje natury prywatnej, oraz okrutne, wstrętem przejmujące zwyczaje, stosowane w polityce.”

„Nigdy nie byłem tak wzburzony jak wówczas, kiedy usłyszałem w izbie oświadczenie ministra

spraw zagranicznych, że najwyższy autorytet moralny znajduje się w Rzymie. Papiestwo w ciągu dziejów uprawiało wyłącznie politykę zbrodni lub też mordu¹⁾).

„Spośród wszystkich przeciwników, jakich mamy zwalczyć, klerykalizm jest najpotężniejszym²⁾).

Oto, co mówili masoni przed siedmiu laty na swem zebraniu oficjalnem.

Drugą cechą masonerji jest szczególny *d u c h b u n t u*. Mason się buntuje. Przeciw komu i czemu? To zależy od okoliczności. Raz przeciwko społeczeństwu, to znów przeciwko moralności chrześcijańskiej, albo przeciwko ustanowionym rządóm, lub przeciwko Bogu. Mason zieje nienawiścią, dyszy pogardą. Jako duchowy syn czarta, od niego przejął wściekłość i żółć zawiści. Jest to zawsze ukryty rewolucjonista.

Trzecią cechą masonerji jest jej głupi, jaskrawy *s e n t y m e n t a l i z m*. Zważmy tylko na *niektóre* hasła wybitnie masońskie, jak wolność sumienia, skrupuły sumienia, łzawy pacyfizm i t. d. Mason ma świetnego protoplastę w osobie J. J. Rousseau. Mason prawi zawsze tylko o miłości, o pokoju, o harmonji, o przyszłości, o ideałach. Jest to jego charakterystyczną cechą. Do tego małpowania Kościoła i jego nauk dołącza się jeszcze następujący paradoks: oto masonerja prześladowuje

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu Wielkiego Wschodu z r. 1929, str. 261 i nast.

²⁾ Spraw. z konwentu W. Wschodu z r. 1926, str. 362.

i niszczy — w imię Powszechnej Miłości, a „bracia“ kłócą się pomiędzy sobą — w imię Pokoju. Prawie co miesiąc słyszymy lub czytamy w prasie inwektywy w najordynarniejszej i najbrutalniejszej formie. Pochodzi to stąd, że niewszyscy bracia-masoni jednakowo pojmują tę „Powszechną Miłość“...

Czwartą cechą masonerji jest jej niezmierna skrytość. Stanowi ona główną broń sekty. Zawsze będę powtarzał: wy, katolicy, pracujecie i walczycie bez przyłbicy, wasi zaś przeciwnicy nie tylko mają, ale muszą mieć dwa oblicza: prawdziwe oblicze loży, którego nie ujrzycie nigdy, i to drugie, tworzące maskę, a przybierane stale wobec dziennikarzy, organizacji i stowarzyszeń niewtajemniczonych, które należy zwieść. Niech katolicy nie myślą, że „złapią“ masona. Wyśliznie on im się z rąk jak piskorz lub jak wąż. Powie kto, że jest pacyfistą? Jest takim samym pacyfistą jak katolik, z którym w tej chwili rozmawia. Twierdzi to głośno. A może to obrońca porządku? Jest nim nawet w większym stopniu niż ktokolwiek inny. Bo i jakże? Wszak, wprowadzając w czyn szczytne hasła republiki: „Wolność, równość, braterstwo“, tem samem tę republikę podpierają. Czy mason jest tolerancyjny? Bardziej tolerancyjny od was, którzy macie odwagę wykląć ten „filar porządku publicznego“. Czy może jest niewierzący? „Niestety — tłumaczy się mason — to jedynie wina wychowania. Moi rodzice...“ Czy jest za jednolitą szkołą świecką? Ależ mason

przyznaje prawo wolności nauczania w wolnej Francji. Republika potrafi uszanować tę wolność...

I znajdują się tacy, którzy nad kandydata socjalistę, głoszącego przynajmniej szczerze, co myśli, lub nad kandydata prawicowego, odważnie poruszającego pewne zagadnienia i proklamującego otwarcie swe zasady katolickie, przełożą tego błyskotliwego mówcę, „o którym chodzą plotki, że jest masonem“...

Nader interesujące i pouczające jest czytanie tego, co masoni piszą sami o sobie. Oszukują się oni wzajemnie, oszukując równocześnie i młodych kandydatów, wstępujących do sekty. Jednym z oświadczeń, figurujących najczęściej w propagandzie masonskiej, jest zapewnienie o istnieniu w łonie wolnomularstwa idealnej równości i braterstwa. Przy każdej okazji mason będzie mówił o panującej w lożach pogodnej atmosferze, o zebraniach nacechowanych spokojem i podniosłością, o nadzwyczajnym życiu się i wzajemnej miłości. Jest to fałsz. Zasada nierówności jest właściwą podstawą masonerii. Istnieje 33 stopni masonskich, przyczem każdy stopień jako oznakę posiada wstążeczkę innego koloru. O niektórych zebraniach nie wie nikt prócz szczupłego grona bywalców. Oto opis skomplikowanej hierarchji, podany w sprawozdaniu z konwentu, odbytego w 1931 r.

„Pozostańmy przy obecnej organizacji wolnomularskiej: z Lożą, jako podstawową komórką, z Mistrzem (le Vénérable), jej reprezentantem, delega-

łami, którym podczas konwentu Rada Masońska (le Conseil de l'Ordre) udziela wszelkich potrzebnych wyjaśnień, z członkami Rady, którzy ją reprezentują wobec nas, a ponad niemi niechaj będzie, tak jak jest teraz, ciało kierownicze Związku, które ma za zadanie nie tylko kierować sprawami wolnomularstwa, ale też ponosić odpowiedzialność za jego siłę moralną i polityczną, zarówno w dziedzinie wewnętrznej jak i nazewnątrz. Ciało kierownicze jest odpowiedzialne wyłącznie wobec walnego zebrania jako władzy zwierzchniej. Zebranie to nie ma obowiązku ani obradowania publicznie, ani też ogłaszania — chociażby tylko co kwartał — dokumentów (ze względu na niemożliwość bezwzględного zachowania ich poufnego charakteru) o przebiegu układów natury drażliwej, a dotyczących spraw finansowych, krajowych lub międzynarodowych. Oto nasz ustrój prawowity¹⁾.

Jak się rzecz ma z „prawdziwym braterstwem” pośród członków masonerii, dowiemy się najlepiej z końca rozpraw na konwencie z r. 1920, dotyczących różnicy zdań pomiędzy Wielkim Wschodem a Wielką Lożą Francji. Oto ten ustęp²⁾:

„Bracia moi, ze smutkiem muszę stwierdzić, że nasz brat Jan Bon oświadczył, iż istnieje brak porozumienia między Wielkim Wschodem a Wiel-

¹⁾ Słowa brata Estèbe, 33 stopnia, byłego przewodniczącego ówczesnej Rady Masońskiej, następnie przewodniczącego Rady na okres 1930—1931.

²⁾ Sprawozdanie, str. 37 i nast.

ką Lożą Francji. Od 22 lat jestem masonem, ojciec mój był też masonem. Zapisalem się na członka masonerji, będąc głęboko przekonany o tem, że jest to stowarzyszenie powszechne. Niestety, z żalem muszę przyznać, że w kraju takim jak Francja całkowite zespolenie pomiędzy masonami nie doszło jeszcze do skutku“.

„Brat Dupré: Godzi się wam również przypomnieć rezolucje, powzięte w czasie prezydentury nieodżałowanego brata Blatina. Wiadome wam są dawne starcia z braćmi, których przyjęcia odmówił Wielki Wschód, a które po tygodniu przyjęła Wielka Loża“.

A oto, co się dzieje w lożach:

„Wraz z braćmi, karjerowiczami politycznymi, do masonerji wkradają się inne typy braci, dążących do tego, by loża stała się biurem do załatwiania przeróżnych interesów; ci traktują loże jak filje giełdy i banków, werbują sobie klientelę, a nie raz mają czelność prosić o pożyczkę bez zamiaru zwrotu... Niektórzy bracia-masoni (masoni z pozoru raczej niż z przekonania), zaledwie zdobywszy masońską wysługę lat, natychmiast sięgają po urzędy i zaszczyty. Nie sądzę, by Rada Związkowa W. Loży (*Conseil Fédéral de la Grande Loge*) oraz Rada Masońska W. Wschodu (*Conseil de l'Ordre du Grand Orient*) zgodziły się na fuzję, istnienie bowiem arystokracja masońska, tak jak istnieją wśród świeckich partje, ligi lub syndykaty. Tę to właśnie arystokrację jedna z loż paryskich nazwała z uzasadnioną ironją w pewnym znanym

raporcie: „ludźmi na stanowisku” (*les gens en place*)...¹⁾.

Oto wreszcie przykład pięknego „braterstwa” masonskiego:

„A cóż powiedzieć o tych braciach, którzy w okresie wyborów depcą uroczyste przysięgi i jak wrogowie użerają się zajadle pomiędzy sobą, lżąc się wzajemnie i bijąc nawet. Co za wstyd, bracia moi, ogarnia mnie na ten widok. Jaka stąd radość dla naszych przeciwników, śmiejących się szyderczo: „A więc takim jest ich ideał braterstwa!” Ach, bracia moi, to zdanie jużem nieraz słyszał, tak jak i wyście je słyszeli. Wstyd mi...”²⁾

Z owoców sądzi się o drzewie. Czyż z takich zatem owoców nie można sobie wyrobić zdania o drzewie — o masonerji?

W dalszym ciągu pracy tej sprecyzuję jeszcze obecną rolę masonerji. Narazie chcę odpowiedzieć na zapytanie: Czy istnieje jeszcze masonerja? O katolicy, gdybyście mogli przeniknąć do którejś z łóż lub być obecni na jednym z konwentów! Gdybyście wiedzieli, co się przeciwko wam stale knuje, jaki potworny spisek tworzy się od dłuższego już czasu przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej, zrozumielibyście pełne troski słowa w tej sprawie Stolicy Apostolskiej i być może wzięlibyście bardziej

¹⁾ Słowa brata Régis, sprawozdawcy konwentu Wielkiego Wschodu z 1928 r. Sprawozdanie, str. 232 i nast.

²⁾ Konwent Wielkiego Wschodu 1928 r. Sprawozdanie, str. 254.

do serca ostrzeżenia papieży. Bez względu na to, co twierdzą niektórzy marzyciele, oświadczam, że istnieją dwa obozy duchowe, krańcowo i bezkompromisowo różne. Wybór jednego z nich do was należy.

Zdarzenie z niedalekiej przeszłości najlepiej wykaże tę różnicę, którą masoneria zresztą przy każdej sposobności podkreśla stale. W danym wypadku chodzi o fakt, datujący z r. 1930, mianowicie o rozszerzenie siedziby Wielkiej Loży, która zajęła dawny lokal Stowarzyszenia św. Antoniego Padewskiego w Paryżu. O fakcie tym mason Le Foyer wyraził się podczas konwentu z 1930 r. w sposób następujący:

„Dom ten — to symbol. Dzieje jego świadczą o triumfie rozumu nad bałwochwalstwem, o triumfie masonerii nad fanatyzmem”¹⁾).

Prawda, że koła kierownicze masonerii uświadamiają sobie niski poziom moralny i umysłowy nowych adeptów. Mimo to niech katolik nie lekceważy ani masonerii ani jej działalności politycznej. Ten, kto oddaje władzę w ręce masońskie, popełnia czyn, mogący mieć poważne konsekwencje. Wystarczy wspomnieć Hiszpanję... Katolicy winni pamiętać, że nigdy walka nie jest „niepotrzebna”. A tam, gdzie katolicy stanowią mniejszość, muszą się jeszcze solidarniej wspomagać. Niektórzy katolicy myślą, że „moment” odpowiedni jeszcze nie nadszedł. Cóż my możemy o tem wie-

¹⁾ Sprawozd., str. 419.

dzieć? Zwycięstwo może być osiągnięte jedynie w stosunku do uczynionych wysiłków. Nie zapominajmy, że Bóg nigdy nie opuszcza swoich wiernych.

2. Prawdziwe oblicze masonerii.

Wielu katolików nie posiada o masonerii absolutnie żadnych wiadomości. Istnieje potemu kilka przyczyn. Jedną z nich jest milczenie prasy brukowej, tak jakgdyby we wszystkich redakcjach istniało pewnego rodzaju wspólne hasło: nie wolno mówić o masonerii. Nie wolno... aby uniknąć awantur. Posunięcia sekty wiadome są zaledwie szczupłemu kółku specjalistów, których obowiązkiem niejako zawodowym jest jej stałe śledzenie. Reszta katolików nie interesuje się tem wcale. Pozatem przyznajemy, że niektórzy przeciwnicy masonerii są często nader niezręczni. Zbyt wiele polemiki i obelg zawierają broszury antymasońskie. Nie należy w walce z tak niebezpiecznym przeciwnikiem uciekać się do zniewag. Sposób ten jest nietylko przeciwny zasadom chrześcijańskim, ale i niezręczny. Takim bowiem postępowaniem nikogo się nie przekona. Nieprzyjemnie zaś jest czytać napastnicze artykuły i książeczki, nieoparte żadnym poważnym dokumentem, a nawet nieraz podające wręcz fałszywe wiadomości. O ileż większą wartość od tych kart, ziejących nienawiścią, posiada stanowisko pełne spokoju i rozwagi, oparte na materiale dowodowym... Nie należy nigdy zapominać, że za menerami znajdują się całe

masy biednych ludzi, nieszczęśliwych dusz, które nawet nie wiedzą, czym jest Kościół Chrystusowy. Masonerję, ten olbrzymi międzynarodowy organizm, niebezpieczny, to wiadomo, i zgubny, trzeba badać umysłem pełnym krytycyzmu i wstrzeźliwości. Nie należy nigdy operować niepotrzebną obelgą, lecz przeciwnie, zawsze opierać się na fakcie stwierdzonym.

Niektóre dawne historie, jak np. sprawa Leona Taxila¹⁾), oraz pewne publikacje i opowieści przedziwne o ukazujących się w lożach „demonach” i „potworach”, jedne i drugie inspirowane bądź z chęci zysku na sensacji, bądź też przez pewne organizacje anarchistyczne, pragnące zburzyć siłę dowodową zarzutów Kościoła, jeszcze bardziej utrudniają studia nad sektą masońską. Niestety, musimy stwierdzić, że ludzie poprostu nie mają odwagi zajmować się zagadnieniem masonerji w obawie, iż się ośmieszą, zapuszczając się w ciemny labirynt. A jednak trzeba to zrobić. I wielu papieży mówiło publicznie o masonerji: jak Klemens XII w encyklice „In eminenti” z 28 kwietnia 1738 r., a dalej Benedykt XIV, Klemens XIII,

¹⁾ Taxil należał do masonerji i był publicystą wolno-myślnym. W r. 1884, rzekomo nawrócony na katolicyzm, zaczął występować przeciw masonom i liberałom. Napisał książkę „Djabeł w XIX w.”, gdzie wskazuje na obecność szatana w lożach masońskich. Zdemaskowany przez katolików, musiał wyznać, iż książka jest tylko mistyfikacją. Zachodzi podejrzenie, że napisał ją w porozumieniu z masonami, aby zdyskredytować walkę z nimi. (Uw. wydawcy).

Pius VI, Pius VII, Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV; wszyscy oni w słowach dobitnych potępiali wolnomularstwo. Biskupi potępiali i potępiają je również stanowczo. Jednem z głównych zadań Katolickiej Federacji Narodowej we Francji jest właśnie przywrócenie chrześcijańskiego porządku społecznego; jednym z jej celów jest wprowadzenie w czyn nakazu papieża Leona XIII, który mówi: „Należy zerwać z masonerji maskę, pod którą się ukrywa, i ukazać ją taką, jaką jest w rzeczywistości”.

Jakże więc mamy walczyć z rozlicznymi przejawami działalności socjalistycznej i bezbożniczej, t. j. ze szkołą jednolitą, wydaleniem zgromadzeń religijnych, z rozkładem rodziny? Przedewszystkiem należy zaatakować centrum, głowę, mózg: to znaczy loże masońskie, gdzie się knują spiski i skąd wychodzą hasła.

Nie jest rzeczą ważną ani badanie ścisłe historii masonerji, ani doszukiwanie się przyczyn głębokich jej powstania, ani analizowanie przemian jej oblicza. Nie trzeba się rozpraszać i gubić. Dobrze jest poznać pochodzenie sekty, lepiej jednak wykazać, na czym polegać będzie jej działalność najbliższa. Dyskusje na temat wysokich stopni masońskich, pochodzenia od templarjuszy, pierwszych łóż — to zagadnienia dla historyka. My natomiast musimy przedewszystkiem walczyć. A nato, by móc zwalczyć wroga i to wroga nieubłaganego, trzeba go wpierw dobrze poznać.

Czy znacie masonerję? Ażeby ją poznać, należy popierać prace i studia specjalistów w tej materji, którzy badając dokumenty i korzystając z rozmaitych poufnych zwierzeń, oświetlają dzisiejszą działalność masonerji z prawdziwego punktu widzenia, jak to sobie stawia za cel Katolicka Federacja Narodowa we Francji. Książka Michela „*La dictature de la Franc-Maçonnerie sur la France*“, która zdobyła zasłużone uznanie i sukces w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego, świadczy o tem najlepiej. Wszelkie broszury i artykuły, ogłaszane przez naszą Federację, zapoznają katolików dokładnie z akcją łóż masonskich.

Czemu mamy się zajmować masonerją? Zamiast wprost odpowiedzieć na to, zadam czytelnikom następujące pytanie: Czy znacie prawdziwe oblicze masonerji?

Oczywiście, że nie, oblicze to bowiem osłania t. zw. s e k r e t m a s o ŋ s k i. Na konwencie z roku 1921 brat Métois powiedział: „Sekret masonski — to źródło jej potęgi“¹⁾). Dzięki tej tajemniczości tak starannie zachowywanej, nigdy się nie dowiemy, czy myśli i posunięcia, poddawane przez osoby, z któremi się stykamy, nie pochodzą właśnie od masonów. Dzięki niej masoni przenikają wszędzie. Zapomocą znaków tajemnych mason da się poznać w towarzystwie lub w tłumie drugiemu masonowi. I oto jesteśmy osaczeni wro-

¹⁾ Sprawozdanie, str. 407.

gami. Masoneria podobna jest do siatki, której ciągle oczek przybywa. W przeciwieństwie do katolików, walczących z otwartą przyłbicą i niepozwalających sobie np. na niektóre znajomości polityczne, na stykanie się z pewnemi grupami ludzi, o których wiedzą, że są nawskroś wrogie, masoni przenikają wszędzie. Mason w razie potrzeby będzie uczęszczał do kościoła, będzie się przyjaźnił z prawicowcami i utrzymywał jaknajlepsze stosunki z katolikami.

To są wszakże tylko pozory! Hasło „Biuletynu Wielkiego Wschodu” z r. 1895 nic nie straciło ze swej mocy i aktualności: „My, masoni, musimy całkowicie obalić i pokonać katolicyzm”. Dnia 19 września 1930 r. na konwencie Wielkiego Wschodu brat Marcy¹⁾ oświadczył, co następuje, w kwestji obrony laicyzacji: „Każdy rozumie, że w chwili obecnej bronić świeckości, to znaczy tyle co bronić republiki i masonerji”. Na konwencie z r. 1931 brat Roques w końcowem przemówieniu zapowiedział: „Mimo ironji, sarkazmów i obelg ze strony naszych przeciwników nie zaprzestaniemy walki o triumf ducha świeckiego w naszym kraju”.

Tak. Duch masonerji się nie zmienił i zawsze pozostanie ten sam. Loże masońskie są źródłem, skąd wielu członków parlamentu czerpie dyrektywy i rady, stosowane następnie w polityce. Chcecie przykładów? Przeczytajcie chociażby porządek dzienny, proponowany na konwencie Wiel-

¹⁾ Sprawozdanie, str. 203.

kiego Wschodu z r. 1930 przez Komisję Studjów Politycznych i Społecznych (*Commission des Etudes Politiques et Sociales*), której sprawozdawcą był brat Marcy:

„Wobec powtarzających się objawów słabości ze strony posłów-masonów konwent piętnuje tych spośród nich, którzy nie mają odwagi poprzeć głosowaniem zasad, proklamowanych w przybytkach masońskich, i żąda w imieniu wyższego dobra republiki oraz masonerji, by uczynili wybór pomiędzy swym obowiązkiem masońskim a interesem wobec wyborców”.

Brat zaś Sidobre w imieniu 70 łó ż przedstawia żądanie, z którego cytuję zdania następujące:

„Zważywszy, że okólnik Nr. 12 Rady Masońskiej („Obrona świeckości”) przypomina z całą stanowczością i zrozumieniem sytuacji wszystkim braciom, należącym do jej okręgu, że obrona laicyzmu jest pierwszym obowiązkiem każdego masona,

3. zważywszy, że pewna liczba deputowanych masonów głosowała za artykułami 70 i 71, dotyczącymi zgromadzeń zakonnych, tem samem świadomie zdradzając zasady laicyzacji oraz republikę, t. zn. samą masonerję...

postanawiamy...

3. że na przyszłość, by wszyscy masoni mogli z łatwością kontrolować działalność tych braci, którzy posiadają mandat z woli ludu, rada masońska wystosuje na początku każdego roku do

wszystkich łóŜ z jej zasięgu kompletną listę maso-
nów-członków parlamentu“.

Brat Sídobre kończy, oświadczając, że: „człon-
kowie parlamentu, wchodząc do naszych przybyt-
ków masonskich, przysięgają, iŜ bronić będą
świeckości republiki“¹⁾).

A więc maska odkryta. Widzimy teraz anty-
katolicyzm wojujący, twardy, nienawistny i bezli-
tosny. Członkowie parlamentu, związani przysię-
gą, muszą głosować stosownie do uprzednio otrzy-
manyh dyrektyw. Rzecz jasna, że prawa, uchwa-
lone taką większością, będą nosiły na sobie piętno
masonerji. CzyŜ nie mamy na to dość przykła-
dów we Francji w uchwałach izb, dokonywanych
od pół wieku?

Na konwencie z r. 1931 loŜe podały hasła, ja-
kie należy głosić podczas wyborów roku następnego.
Katolicy winni wiedzieć, że ich przeciwnicy
nie składają broni. MoŜliwe, że któregoś dnia całą
masonerję ogarnie hasło: „Nie mamy wrogów na
lewicy“. Musimy pilnować, by taka demagogja
nie doszła do skutku.

Dajmy pokój dyskusji na temat, czy wolnomu-
larstwo powstało naprawdę w roku 1717. Spójrz-
my lepiej na jego działalność z roku 1932, posta-
rajmy się wyczuć jego najbliższy manewr. Z kon-
wentu, odbytego w roku 1931, zanotowałem nastę-
pujące straszliwe w swych skutkach hasło: „Oto
idea przewodnia: masonerja staje się arbitrem mo-

¹⁾ Sprawozdanie, str. 53.

ralnym partyj lewicowych celem zapewnienia sobie lojalnego współdziałania sił republikańskich i zwycięstwa w roku 1932¹⁾).

Tak się oto przedstawia tragiczny obraz świeżej walki: porządek przeciwko nieładowi, katolicyzm przeciwko masonerji. Gra jest poważna. I dlatego byłoby rzeczą nie do wybaczenia, gdyby katolicy przez oportunizm faworyzowali w przyszłości swych najgorszych wrogów. W danym wypadku oportunizm ten byłby bardzo zbliżony do tchórzostwa. Skończył się już okres „pstrokacizny” partyjnej oraz „harmonijnego balansowania” grup parlamentarnych. Takie zachowanie się w przeciągu półwiecza wspierało radykalizm czyli masonerję. Widzimy rezultaty. Czas najwyższy, by to się skończyło.

3. Anonimowość masonerji.

Wśród otrzymanej świeżo korespondencji do mnie był list z prowincji, doskonale charakteryzujący nastrój ogólny oraz ustosunkowanie się katolików do masonerji. Przy tej sposobności odpowiem tym, których interesuje rola, cel oraz metody sekty wolnomularskiej.

Oto przedewszystkiem wyjątki z tego listu:

„...Chcę pana prosić o udzielenie mi informacji: gdzie i od kogo, albo w jakim dziele mógłbym zasięgnąć gruntownych wiadomości o masonerji?

Jako wierzący katolik wiem, że organizacja ta działa pod wodzą i z natchnienia szatana. Jednakże w naszej epoce nie wolno mówić publicznie o szatanie. Ta międzynarodowa banda musi mieć przywódcę lub też jakieś biuro centralne, które nią kieruje... Kto to jest? Gdzie to jest? W jaki sposób wydaje się rozkazy? Niedawno senat wymierzył cios gabinetowi Laval'a. Skąd wyszedł rozkaz? Czem jest wogóle masoneria? Jaki jest jej mechanizm, jej agenci łącznikowi? Mojem skromnem zdaniem, należałoby odsłonić rąbka tajemnicy masonerii!"

Mój korespondent w swej nieświadomości żąda w odpowiedzi niemal całego wielkiego tomu... A tymczasem ja się muszę streszczać i dawać rzeczy tylko stwierdzone, co i tak stanowi trudność, gdyż materja jest drażliwa.

Przedewszystkiem na wstępie muszę go rozczarować. Nie istnieje żadna Główna Kwatera mason'ska. Niema Wielkiego Mistrza masonerii. Niema także centralnego biura kierowniczego. Ta sama kwestja interesowała mnie ogromnie jeszcze wówczas, gdy sam byłem masonem. Poczyłem bardzo skrupulatne badania, pytałem wyższych dostojników mason'skich we Francji, oraz w innych krajach. W rezultacie muszę rozwiąć legendę, bawiącą samych braci, jakoby istniało tajemne kierownictwo na cały świat.

A jednak niewątpliwie istnieje bardzo charakterystyczna dla wszelkich odłamów wolnomular-

stwa wspólnota poglądów; dowiedziona też jest i stwierdzoną rzeczą współdziałanie całej masonerji światowej w walce z Kościołem katolickim; głębsze zaś badania nad dziejami masonerji wykazą każdemu świetnie zbudowaną całość, opartą na sprawnem funkcjonowaniu aparatu wewnętrznego, na przesyłaniu i odbieraniu dyrektyw, haseł i t. d. A więc?...

Zróbmy takie porównania. Oto mamy kraj, powiedzmy np. Francję. Kraj ten istnieje i żyje własnem życiem od 20 wieków, gdyż już Galowie stanowili odrębną społeczność etniczną. Kraj ten posiada całokształt aspiracyj, reakcyj, tendencyj, które przenikają każdego jego mieszkańca. Zagranicą spośród tysiąca ludzi można rozpoznać Francuza, tak jak można odróżnić Niemca od Anglika lub Włocha. Czyż jednak wolno przypuścić istnienie jakiego wszechwładnego i tajemnego władcy albo kierownika, któryby był natchnieniem i motorem ducha Francji? Zmieniające się kolejno rządy w naszym kraju były jedynie skonkretyzowanym wyrazem pragnień, życzeń i dążeń całego narodu. Rządy te spełniają jedynie rolę wykonawców woli narodu. Są to poprostu odpowiedzialni przedstawiciele czynów narodu, ustawodawcy w myśl jego życzeń. Królowie dzierżyli swą władzę jako pochodzącą od Boga, by zapewnić Francuzom nienaruszalność ich terytorjum i bezpieczeństwo ich życiu. Ustrój republikański wyszedł bezpośrednio z woli mas francuskich. Mimo to są chwile, gdy serca milionów Francuzów biją, tru-

dzą się i cierpią wspólnie. Odgrywa tutaj rolę czynnik natury wybitnie duchowej, który wolno nazwać: *Duszą Francji*. Dla jednych jest to symbol, dla tych zaś, którzy wierzą w obcowanie świętych, jest to głęboka rzeczywistość. Jest to „dusza kolektywna“, żywa i działająca, którą nie kieruje wcale wola człowieka.

Niech mi czytelnicy wybaczą, że ten tak wzniosły ideał porównam do tworu, któremu na imię masonerja. Czynię to wyłącznie dla jasnego przedstawienia sprawy. Masonerja posiada również duszę, istotę duchową. Kierownicze jednostki, które znamy i które się nie ukrywają, są jedynie wykonawcami woli potężnej istoty duchowej masonerji, ogarniającej dziś świat cały. I w tem tkwi właśnie cały tragizm tej duchowej walki. Walczą tutaj nietyle ludzie, co niewidzialne siły, które tymi ludźmi kierują. Mój korespondent z prowincji mówi w liście o szatanie? Słusznie. Tak, jak niektórzy Francuzi nie chcą wyczuć w sobie głosu Ojczyzny, taksamo masoni nie chcą przyznać się do swego prawdziwego władcy i najwyższego inspiratora.

Każdy z łatwością może odnaleźć listę nazwisk wielkich dostojników hierarchji masońskiej, niema w tej liście żadnej tajemnicy, żadnego sekretu. Dzieje masonerji współczesnej pełne są walki pomiędzy rozmaitemi jej organizacjami. Często walkę tę charakteryzuje hipokryzja, niejednokrotnie cechuje ją gwałtowność (Wielki Wschód i Wielka Loża Hiszpanji lub Włoch). Mogę za-

pewnić każdego, że główna kwatera, której poszukuje mój korespondent, nie znajduje się ani na polu gospodarczem, ani społecznem, ani humanitarnem. Należy jej szukać gdzieindziej: dalej i jakby wyżej.

Napotykam jeszcze inną wersję: wersję o żydach. I tutaj kursują najrozmaitsze niesprawdzone plotki. Procentowo liczba żydów w lożach masonskich wynosi 70%, jednakże jak to wykazuje historia, żyd nie stworzył masonerii. Nie zapominajmy, że przez dłuższy czas istniały loże, które nie dopuszczały nawet wcale żydów... Inna kwestja, że wskutek tych lub innych wypadków żydzi potrafili przeniknąć do masonerii tak samo, jak potrafili przeniknąć gdzieindziej. Nie trzeba mieszać podobieństwa z tożsamością. Ja osobiście widzę tę samą rękę, która z jednej strony kieruje żydami, a z drugiej masonami. Jeszcze raz powtórzę: sedna rzeczy należy szukać dalej i głębiej.

Przyzwyczailiśmy się pod wpływem lektury polemicznej antymasonskiej i antysemitkiej do mieszania razem terminów: żyd i mason. Czasami ma to sens, ale niezawsze. Możliwość wiele napisać w tej drażliwej sprawie. Pragnąłbym bardzo, by przestano opowiadać o tych tajemnych lożach z zamaskowanymi wysokimi dostojnikami. Opowiadania takie mają posmak kryminalnego romanu w najpośledniejszym gatunku. Mogę zapewnić wszystkich, że zebranie loży jest nieraz poprostu nudne — lub wypełnione bywa „żarciem się” maso-

nów na ich sposób. Istnieje jednakże r y t u a ł m a -
soński, i w chwili gdy np. odbywa się ceremonia t.
zw. „Łańcuch Jedności” (*Chaîne d'Union*), t. j. gdy
bracia-masoni, trzymając się za ręce, wyobrażają
sobie, że w środku ich koła znajduje się trumna
Hirama, i gdy mistrz wypowiada kilka słów, na-
leżących do rytuału — w takiej chwili d u c h
masonerji jest niewątpliwie obecny, dając niejako
„natchnienie” zebranym masonom. Oto centralne
biuro, ośrodek, kwatera główna masonerji. Duch
ten jest mocno wrośnięty w serca masonów, toteż
czas okazuje się wobec niego bezsilnym. Ten oto
„mózg” masonerji znany jest wielu pokoleniom
poprzez wiele stuleci: znany był wielkim wtajem-
niczonym różnych narodowości. Żeby mówić o tej
sprawie, należy powołać się na autorytatywny
głos nauki Kościoła katolickiego. J e d n o s t k a,
kierująca masonerją, zostałaaby wkońcu rozpozna-
na, podobnie jak wyszłaby wreszcie najaw centrala
międzynarodowa. Gdyby ci wszyscy, którzy mó-
wią o istnieniu takiej centrali, wiedzieli, jak wiel-
ką autonomją cieszą się wszystkie loże, zrozumie-
liby, że istnienie jakiegoś wyższego porządku jest
niemożliwością.

Ale na to mi ktoś odpowie: co znaczy incydent
z Lavalem, jego obalenie? W tem miejscu wpada-
my w grząski teren politycznego błota. W sena-
cie zasiada silna grupa masonów: radykalizują-
cych oraz socjalistów. Polityka Laval'a im nie od-
powiadała. Sprawa ta była tematem licznych roz-
praw w lożach. Kierownicy grup masońsko-rady-

kalnych porozumiewali się pomiędzy sobą, zasięgano zdania i rady braci w Niemczech oraz braci, zasiadających w Lidze Narodów (w związku z tą aferą możnaby całe tomy wypisać o wielkiej konspiracji antyfrancuskiej, a wybitnie masońskiej). Masoni wykonali w historii z Lavalem jedynie to, co im nakazała ich idea masońska. Oto jeszcze jeden przykład, gdzie należy szukać Wielkiego Mistrza masonerii, potężnego naczelnego wodza tej olbrzymiej armji: Wielkim Mistrzem i naczelnym wodzem, a zarazem centralą, rozsyłającą rozkazy i dyrektywy, jest poprostu: *i d e a m a s o ñ s k a*.

Na zakończenie pozwolę sobie zacytować ustęp z książki masońskiej, napisanej przez wybitnego masona, brata Endrès¹⁾. Ustęp ten najlepiej zaspokoi ciekawość osób, które pragną być poinformowane o masonerii.

„Zarówno mason, jak i adept nie powinni doszukiwać się poza temi sekretami czegoś więcej. Nie powinni opromieniać ich tajemniczością, ani usiłować zaimponować swem „wtajemniczeniem“, w ten bowiem sposób przeciwnicy masonerii mogliby wyrobić sobie przekonanie, że jej małe sekrety natury raczej formalistycznej i zewnętrznej posiadają jakieś głębsze znaczenie dla dobra całości²⁾. Wśród członków masonerii istnieją ludzie

¹⁾ „*Le secret du Franc-Maçon*“. Wyd. Dorbon aîné, Paryż.

²⁾ Jak wyżej, str. 11.

tak dalece dziecinni, że wierzą, jakoby istotą masonerji była gra w tajemniczość... Prawdziwej i głębokiej istoty masonerji nie można się nauczyć, nie jest bowiem ona wykładana podług systemu szkolnego. Istotę tę można jedynie uchwycić drogą intuicji wewnętrznej i wzruszenia. Ci, którzy jej w ten sposób nie zrozumieli, nie są w stanie jej poznać"...

„Oto najwyższa królewska sztuka zarówno starożytnych misterjów, jak i masonerji: sztuka życia przez intuicję, bez uciekania się do właściwego poznania. Świadomie nie poznawać jest najwyższym poznaniem. Zachować się skromnie wobec życia i w poczuciu lęku dać się przenikać odwiecznym jego falom, schodzić, jak ziarno siewne do grobu przyszłości, czuć się częścią ziemi i synem Wielkiej Macierzy..."¹⁾

W masonerji, tak jak i wszędzie, istnieje oczywiście administracja i organizacja, lecz duchem, który ją ożywia, i motorem, który ją w ruch wprawia, jest idea. Walcząc z masonerją, nie należy zwalczać tej lub innej jednostki, ani ośmieszać lub obrzucać obelgami tego lub innego masona. Nasze chrześcijańskie pojęcie o miłosierdziu zabrania nam tego. A pozatem rodzi taka walka złą i całkiem niepotrzebną polemikę. Obowiązkiem naszym jest zwalczać tę szkodliwą ideę przez większe poznanie, poza tą bowiem anonimowością masonerji kryje się potęga nadludzka, która nie potrzebuje

¹⁾ Jak wyż., str. 17.

bynajmniej pomocy biednego mózgu ludzkiego, ażeby działać w świecie, ani też oparcia się na nie-szczęsnym przywódcy, ażeby kierować tym „Przeciw-Kościółem“. Walkę naszą winniśmy tedy kierować wyłącznie na tory walki duchowej; w ten sposób z pomocą Bożą zdołamy pokonać przeciwnika. Musimy wreszcie zrozumieć, że wprawdzie akcja polityczna i społeczna są pożyteczne, ale że modlitwa jest niezbędnie konieczna.

4. Przesady w walce z masonerją.

Rzecz dziwna, jak wielu katolików posiada o masonerji całkiem fałszywe pojęcia. Co do duchowieństwa katolickiego to ma się nieraz wrażenie, że się ono wogóle masonerją nie interesuje, traktując ją jako nieaktualny przeżytek.

Jest to omyłka. Na czem ona polega?

Słowo „masonerja“ budzi zwykle we Francji wspomnienie lat 1880—1906, kiedy to wydarzyły się „l'affaire Taxil“ i „l'affaire des fiches“¹⁾. Sprawy te należą dziś do przeszłości i to do przeszłości dość dawnej. Wszystko to już przebrzmiało. Teraz ludzie zajmują się czem innem: zagadnieniami natury politycznej i społecznej, tworzą pisma do użytku katolików (tak się przynajmniej mówi), zakładają Ligi i Stowarzyszenia i t. d. Wkońcu jednak niemal zawsze konstatuje

¹⁾ System denuncjatorski jen. André, stosowany względem oficerów-katolików. (Uw. wyd.)

się ze zdziwieniem, że jakieś „coś”, jakiś kamycek w pewnej chwili zatrzymał tryby całej, dobrze, zdawałoby się, zmontowanej maszyny. To sekretarz, prawa ręka dykcji, robi trudności, to skarbnik nie ma funduszów, to znowu grupa hałaśliwych członków stale stawia „veto” wszelkim rozsądnym posunięciom, albo znowu poseł, na którego tak liczone, niespodziewanie przechodzi do wrogiego obozu. Powstaje zaniepokojenie. Ktoś robi odkrycie: „Wiecie? Taki a taki jest maso-nem”. Naiwni ludzie stwierdzają wówczas, że ci, którzy przeszkadzali i zdradzali, należeli do loży masońskiej z sąsiedniego miasta. Następuje zdumienie. Jakże to być może? A więc masoneria jeszcze istnieje?...

Skąd pochodzi ta dziwna ignorancja? Skąd to systematyczne lekceważenie wroga? Jakto, pan jest czynnym członkiem miejscowych stowarzyszeń katolickich, a nawet w pełni tego słowa społecznikiem, i pan nie wie o istnieniu masonerii współczesnej, lub ją lekceważy jako wyimaginowanego przeciwnika? To źle, panie, bo gdy katolicy mało co wiedzą o masonerii, członkowie jej wszystko wiedzą o katolikach. Masoni zajmują się nami, obserwują nas bez naszej wiedzy. Każdy niemal wybitniejszy katolik jest zarejestrowany, zaklasyfikowany na kartkach masońskich. Zbierane są skrzętnie informacje o wszystkim, co dotyczy tej lub innej osobistości ze świata katolickiego. Nie należy nigdy sobie mówić: „W gronie mych kolegów lub współpracowników w tej lub innej orga-

nizacji nie jestem śledzony". Niepodobna zbyt w wszystkim ufać. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć następujący incydent:

Na pewnym zebraniu polemicznym w Paryżu, na którym i ja głos zabierałem (przemawiali także członkowie Wielkiego Wschodu Lebey i Savoie), mason Lebey opowiedział m. in., że podczas wizyty, jaką złożył wysokiemu dostojnikowi Kościoła katolickiego (Lebey wymienił jego nazwisko), zauważył, iż biskup robił jakieś notatki w książce adresowej tego miasta. Brat Lebey wynioskował stąd, że biskup trudnił się... robieniem „fiszek”, t. j. segregowaniem kartoteki mieszkańców miasta, tak, jak to czynią masoni. Zaszła tu mała pomyłka. Masonowi temu, porządnemu zresztą kupcowi fajek, zdawało się, że dostojnik Kościoła robił jakieś tajne notatki; w rzeczywistości zaś chodziło o sporządzenie listy towarzystw dobroczynności z adresami. Charakterystycznym jest w tem wszystkim „fachowo” niedyskretny rzut oka masona, który na każdym kroku węszy, bada i czegoś się doszukuje. Niedyskrecja jest zresztą cechą bardzo pożądaną u masona i uważana za wielką zaletę.

Zastrzegam się wyraźnie, że nie żądam wcale, by katolicy na progu swych stowarzyszeń i organizacji stawiali karabiny maszynowe lub domagali się od każdego, kto wchodzi, hasła. Katolicy są szczerzy, nie mają bowiem nic do ukrywania, ale niechże będą ostrożniejsi przy zawieraniu znajomości politycznych, byśmy nie czytawali nadal w pi-

smach wyraźnie katolickich (i to bojowych) artykułów, podpisanych nazwiskiem... członka masonerii. Gdzież są na Boga katoliccy dziennikarze?!

Drugi błąd tkwi w mniemaniu, że masoneria jest nieszkodliwa dzięki swej łagodności i dobrośliwości.

Trzydzieści lat temu katolicy byli głęboko przekonani, że na zebraniach łóż masońskich sam szatan we własnej osobie jest obecny. Dziś wielu katolików powątpiewa nawet o istnieniu sekty. Skąd pochodzi ta ignorancja? Wielu Francuzów stawia masonerię narówni z jakimś nieszkodliwym stowarzyszeniem w rodzaju „Przyjaciół Langwedocji” lub „Koła Emerytów”. Jeśli nazwa „masoneria” ukazuje się w jakimś piśmie, nikt nie zwraca na to specjalnej uwagi, uważając „masonerię” za jeden z wyrazów, używanych potocznie w słowniku politycznym, coś jak tytułik „radikalny socjalista” lub „komunista”. Czasem słyszy się skargi, że w naszej dobie słowa tracą swój właściwy sens i treść. Czyżby tak było i z nazwą „mason”? Społeczeństwa dzisiejsze nie próżnują: katolicy przejmują się mocno niebezpieczeństwem, zagrażającym Kościołowi i Ojczyźnie, studjują plany walki z socjalizmem, ze schizmami i herezjami, zwracają pilną uwagę na najrozmaitsze prądy i kierunki społeczne. Tu i owdzie tworzą się komitety studjów dla zbierania danych statystycznych, dla wnioskowania z pewnych objawów o przyszłości gospodarczej kraju, lub dla badania praw ekonomicznych, po których toczy się machina państwa współczesnego.

Czy w studjach tych jest mowa o masonerji? A jeśli niema o niej mowy, to czyż nie dla tej prostej przyczyny, że się siłę masonerji i szkody, jakie ona przynosi, zbyt lekceważy?

Raz jeszcze powtarzam: nie chcę wcale, by cały świat zahipnotyzował się jedną tylko myślą o istnieniu masonerji. Wszelka przesada zawiera w sobie wadę i błąd. Chciałbym natomiast, by w politycznym pochodzie narodów, by w społecznej ewolucji Francji, element, zwany masonerją, postawiono na właściwym miejscu. Wówczas katolicy sami się przekonają, że rzeczy dotychczas niezrozumiane stają się nagle jasnymi.

Dalej, słyszę takie zdanie: niesposób poznać masonerji, skoro się nie ma możliwości uzyskania o niej wiarogodnych szczegółów. Takie twierdzenie jest całkiem błędne, albowiem Katolicka Federacja Narodowa wydała już wiele cennych dokumentów. A na tem nie koniec. Czemż jednak, jeśli mamy jakieś wątpliwości i pytania, nie formułujemy ich? Jesteśmy zaopatrzeni w obfity materiał informacyjny w tej dziedzinie. Ale nato, by otrzymać odpowiedź, należy wpierw zadać pytanie. Zresztą twierdzenie, jakoby brak było materiału o masonerji, nie jest żadną wymówką. Literatura antymasońska jest bardzo obszerna: każda biblioteka duchowna posiada klasyczne dzieła o masonerji i jej działalności. Cele masonerji nie uległy żadnej zmianie, toteż poważne studia na ten temat zawsze mają wartość. Co się zaś tyczy strony politycznej, to radzę przedewszystkiem dla

zaspokojenia ciekawości przeczytać rocznik „*La France Catholique*” z roku 1932.

Kiedyż wreszcie katolicy zrozumieją, że o b o w i ą z k i e m ich jest zwalczanie sekty masonskiej? Papieże dawniej ogłaszali „krucjaty” przeciwko masonerji. Miłościwie nam panujący Ojciec Święty Pius XI podjął znów tę walkę. Katolicy posiadają audytorja, liczebnie silne ugrupowania, pisma i dzienniki. Czemuż w pewnych odstępach czasu nie ukazują się jakieś solidnie opracowane i dobrze przygotowane szkice, studja lub odczyty o tej sekcie? Szeroki ogół katolicki napewno chętnie skorzysta z takich informacji. Przeczuwa on bowiem niebezpieczeństwo i domyśla się, że zdarzeniami politycznemi kierują wpływy niewidoczne. Czyż w obronie przed wzmagającym się wpływem masonerji, a tem samem w obronie naszej wiary mają zabierać głos inne pisma, aniżeli katolickie, to znaczy obojętne lub nawet wrogie wierze?

Oto lista przeszkód na drodze do zwalczania sekty, które bezwzględnie należy obalić i usunąć: przekonanie o dobrotliwości i nieszkodliwości masonerji, przekonanie o niedostatecznej ilości materiału dowodowego oraz przekonanie, że masonerja wogóle nie istnieje.

Mojem zdaniem, dołącza się do tego jeszcze jeden błąd i to nader ważny: wiele osób wprost nie chce zwracać na siebie uwagi, sądząc, iż mówienie o masonerji należy do „złego tonu”. Studjowanie i zwalczanie masonerji nie jest już „modne”. Jest to

śmieszne i źle widziane. A czyż nie jest to właściwie oznaką zmęczenia, inercją? Od czasu wielkiej wojny dziwna tępota panuje we wszystkich umysłach, jak zaraza zabijając w duszach ludzkich odwagę i poczucie sumienia, a rozniecając niepokój wewnętrzny. Czy ta ospałość, te wahania i układy, składając się na szczególną epidemię moralną, wskutek której ludzkość już jest zadyszana i zmęczona, zanim się jeszcze wogóle zabrała do walki, nie zwiastują nam miernych wyników i ostatecznej ugody? Doprawdy ma się wrażenie, że bohaterstwo już nie istnieje na żadnym odcinku dzisiejszego życia i że straszliwe jakieś wyczerpanie pozbawia ogół wszelkiej energii...

A jednak, jednak przyjdzie kiedyś dzień, gdy trzeba będzie się obudzić. Wówczas, gdy podziemne knowania i intrygi masonerii wyjdą na światło dzienne, trzeba się będzie wreszcie skupić razem dla wspólnej obrony i odparcia ataku. Gdzie znajdziemy wówczas schronienie? I co odpowiecie zrozpaczonemu i przerażonemu tłumom, gdy przyjdą prosić was, ludzi czynu, polityków, kierowników odpowiedzialnych za swoje czyny wobec mas, o hasło, o plan kontrataku, o naukę? W kwestjach takiej wagi nie wolno improwizować!

Na konwencie Wielkiego Wschodu, odbytym w r. 1931, mason Aubertie, referujący sprawę A: „Kryzys moralny demokracji”, wołał, oklaskiwany przez cały konwent¹⁾:

¹⁾ Sprawozdanie, str. 170 i nast.

„Kościół został zdetronizowany. Narody przestały wierzyć. Kościół nie mówi już wiernym o religji, lecz o moralności i kwestji społecznej, tak, zwłaszcza o kwestji społecznej. Zmuszony jest przenikać w dziedzinę gospodarczą, ażeby zapewnić sobie wpływy oraz kaptować zwolenników. Mąż, głowa rodziny, tracąc swój *prestige*, który miał wobec swej rodziny, a który odnowiony został przez Kościół katolicki, przestał być jej kierownikiem. Żona uniezależniła się. Jedność w rodzinie zanika...”

„Żąda się niemal jednogłośnie, by masoneria znowu ujęła w swe ręce kierownictwo ruchu, prowadzonego przez nią w wieku XVIII”.

Ruch ten — o tem mówi nam już historia — wiódł prostą drogą do rewolucji, do teroru, do straszliwej masakry z roku 1793. Wobec tak aktualnego, tak niedawnego (z roku 1931 zaledwie) oświadczenia, wznawiam swe zapytanie: gdy wskutek wydarzeń politycznych oraz gospodarczych staną wkońcu twarzą w twarz armje masonerii („arbitr moralny partyj lewicowych”... podług konwentu Wielkiego Wschodu z r. 1931) oraz wojska Kościoła — czy katolicy będą posiadali broń?... Wierzcie mi, należy ją kuć, póki czas potemu.

5. Cel walki z masonerją.

W ubiegłych miesiącach tętno życia politycznego osłabło¹⁾. Izby były nieobecne, rząd zaś, za-

¹⁾ Artykuł ten ukazał się w „*La France Catholique*” z dn. 24. IX. 32.

jęty ważnemi sprawami z dziedziny polityki zagranicznej, zaniedbał polityki wewnętrznej kraju. Wszystko to się niebawem skończy: wkrótce wrócą politycy, a komisje i kluby parlamentarne wznowią swe prace. Znak czasu: tak zwany „B. H.” („*Bulletin Hebdomadaire des Loges Parisiennes*”) już się ukazał na nowo (po przerwie od lipca). Walka się rozpoczyna (Nr. 827 powyższego „Biuletynu”, który się w tych dniach pojawił, donosi o odczytach brata dr. Marie na temat Rosji Sowieckiej, będzie to niewątpliwie powtórzeniem tego, co wypisuje dr. Marie w „*Le Matin*”). We wznowionych pracach łóż kwestja dziecka zajmuje pierwsze miejsce. Zauważyłem, że wszystkie trzy loże paryskie, czynne w okresie wakacyjnym od 16 do 23 września, naśladują Wielką Lożę, która będzie obradowała obecnie na temat: „Dziecko a społeczeństwo: Co społeczeństwo uczyniło dla dziecka i czego ma jeszcze dokonać?” Jest to zjawisko nader charakterystyczne, które nie zdziwi zresztą tego, kto uważnie śledził dziwne nieco wysiłki ministra oświaty de Monzie.

To, o czym od kilku lat przestrzegała Katolicka Federacja Narodowa, dziś się zaczyna spełniać. Unifikuje się nauczanie początkowe, dokonywa się obowiązkowej laicystycznej selekcji przy przechodzeniu ze szkół niższych do średnich i przygotowuje się w sposób metodyczny t. zw. szkołę jednolitą (*Ecole Unique*). Minister de Monzie bynajmniej tego nie ukrywa. Loże od bardzo dawna oczekiwały takiego człowieka, któryby wykonywał

to wszystko, co mu one podszeptną. De Monzie, mimo że nie jest sam członkiem masonerii, doskonale odpowiada wymaganiom sekty, przeprowadzając z zapałem i chęcią naśladownictwa systemu bolszewickiego w szkolnictwie odchrześcijanienie dzieci francuskich. Napozór gładki w obejściu literat i pochlebca, który rad każdemu dogodzić, de Monzie jest człowiekiem upartym i twardym. Jak dotychczas ministrowie oświaty umieli ukryć swe karty, rozumiejąc dobrze, że należy się jednak czasem liczyć z wrażliwością społeczeństwa. Co do pana de Monzie, to zna on dobrze i rozumie jedynie — Moskwę, ponieważ zaś dyrektywy, jakie stamtąd otrzymuje, każą mu się „śpieszyć“, czyni to posłusznie. Dzięki temu mogliśmy wreszcie przejrzeć jego zamysły.

Walka nie ustaje bynajmniej. Francja, tak jednolita jeśli chodzi o kwestje z dziedziny polityki zewnętrznej, przygotowuje sobie wielki dramat wewnętrzny. Walka w obronie naszych praw, które nam odbierają, staje się rzeczą coraz bardziej palącą. Należy przeto dobrze określić nasz cel.

Jak się odbywa ten dramat wewnętrzny we Francji? Na widoku jest utworzenie się rządów „jedności narodowej“ (*Ministère d'Union Nationale*), ale kosztem katolików. Prawicy wystarczą słowa, akcentujące politykę stanowczości na terenie międzynarodowym. Lewicy zaś rzuci się na pastwę księży, by i ona również była zadowolona i poparła ten niezmiennie po świecku usposobiony

ząd. Przez ten czas biura ministerjalne będą jak dawniej pracowały pod dyktandem masonerji, a walka o charakterze prawnym, mająca na celu usunięcie chrystjanizmu z powierzchni Francji, ciągnąć się będzie dalej. Dziś już nie chodzi o sam problem, o teorję; dziś można prowadzić akcję w głąb, gdyż nowe pokolenia są wyzwolone naleyście wskutek nauki świeckiej w szkole.

Jeszcze w roku 1910 byłyby nie do pomyslenia uchwały w sprawie szkolnictwa. Obecnie nie wywołują one ani zdziwienia, ani protestu... I oto klęski, przepowiadane przez Piusa XI w encyklice „Ubi arcano Dei”, spadają na społeczeństwa: walka klas, chaos w polityce, rozkład rodziny, powrót do barbarzyństwa.

Cele, które winny przyświecać wszelkiej walce z masonerją, były dość wyraźnie wyłożone przez Katolicką Federację Narodową w roku 1925 i pozostały bez zmiany. Oto one: zniesienie praw, które godzą w chrześcijaństwo, umożliwienie zakonnikom nauczania młodzieży w szkołach prywatnych, a tem samem korzystania z funduszy budżetu szkolnego, obrona rodziny i dziecka. Podczas walki o te ważne zagadnienia były momenty triumfu i upadku. Taki ma zawsze przebieg wszelka walka.

Jednakże muszę z naciskiem podkreślić, że walka ta będzie całkowitą dopiero wówczas, gdy terenem jej stanie się nietylko odcinek polityczny, ale również, i to przede wszystkim, odcinek masoński.

Istnieje cały szereg zadań do wypełnienia w tej walce. Nasamprzód należy skupić wszystkie siły katolickie w zbiorowym ataku na tego niewidocznego, podziemnego wroga. Roboty jest wiele. Walka winna być metodyczna, należycie zorganizowana i przemyślana gruntownie. Dobrze jest do pewnego stopnia używać w niej tej samej broni, jakiej używają przeciwnicy.

A więc przede wszystkim: ośmieszania. Nic tak nie zabija we Francji przeciwnika jak drwiny. A cóż może być zabawniejszego od „czcigodnych” braci w fartuchach skórzanych, ze wstęgami, „płomienistemi” mieczami z cynku i głupimi ceremoniami? Panowie ci stale wykpiwają tradycje chrześcijańskie, ośmieszają duchowieństwo. Cóż łatwiejszego, jak odpłacić im pięknem za nadobne!

Pozatem niech dziennikarze katolicy kalumnjom i paszkwilom, zamieszczanym przez pisma masonskie, przeciwstawiają te wszystkie incydenty, skandale i zajścia, które świadczą o brudzie moralnym „dostojnych” masonów, amoralnych, bezwstydnym i kłamliwych. Przy porównaniu jednych i drugich zarzutów zobaczymy, kto wyjdzie zwycięsko.

Wkońcu należy przejść do ofensywy. Katolicy przyzwyczajeni są pozostawać na swych pozycjach, a tem samem potrochu, nieznacznie ustępować wrogowi swego terenu. Istnieje wiele sposobów do zmuszenia Państwa, aby wysłuchało żądań poważnych grup w Narodzie. Gdy rząd próbował okroić swego czasu płace urzędnicze, związki urzędnicze w przeciągu kilku dni zaledwie uzyskały zaniecha-

nie tego projektu. Oczywiście były tu i groźby w robocie i to takie, że wątpliwem jest, by rząd miał tyle odwagi i siły, aby do tego projektu powrócić¹⁾). Urzędników jest we Francji zaledwie milion, katolików zaś praktykujących, zapisanych do stowarzyszeń parafjalnych — 3 miliony (liczę bardzo oględnie). A więc...

Gdyby tak do ministerstwa zgłosili się przedstawiciele „Syndykatu Katolików” we Francji, grożąc, że o ile pewne minimum ich programu nie zostanie uwzględnione, użyją odpowiednich presyj, czyżby ich minister nie usłuchał? A gdyby prasa energicznie wystąpiła z żądaniem opublikowania statutów i wszelkich dokumentów masonerii, grożąc, że w przeciwnym razie doprowadzi do rozwiązania sekty masońskiej jako organizacji nielegalnej, czyż nie wywołałoby to lęku i pewnych ustępstw ze strony rządu? Dlaczego t. zw. „*Dépôt Légal*”²⁾, mimo swych skarg i reklamacyj, skierowanych do kilku skolei ministrów, nigdy nie mogło uzyskać, by na składzie znajdował się stale komplet wydawnictw „Biuletynów” łóż oraz „Sprawo-

¹⁾ Rząd jedności narodowej obniżył jednak pensje i emerytury urzędnicze mimo gróźb strajku (*Uw. Wyd.*).

²⁾ „*Dépôt Légal*” jest to jakby wydział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mający swoją siedzibę w „*Bibliothèque Nationale*”. Zadaniem powyższego wydziału jest przechowywanie, klasyfikacja i rejestracja *wszystkich* książek i wydawnictw perjodycznych, ukazujących się we Francji. Przesyłanie do tego archiwum przynajmniej jednego egzemplarza obowiązuje wszelkie wydawnictwa drukowane we Francji bez względu na ich treść i źródło.

zdań“ z konwentów masońskich? A co za historia się robi, ilekroć jakiś nieszczęsny biuletyn parafjalny nosi nazwę „poufnego“! Ileż frazesów wtedy pada o niebezpieczeństwie dla republiki! Czyżby istniały dwie miary, dwie wagi? Czyż wróg będzie nas nabierał bezczelnie i bezkarnie?

Jeśli mówię o niebezpieczeństwie masońskim, to przedewszystkiem dlatego, że jestem głęboko przekonany, iż zwalczyć to niebezpieczeństwo znaczy przedewszystkiem zaatakować główną sprężynę, duszę niejako tej antychrześcijańskiej konspiracji, tak bezczelnie panoszącej się we Francji. Katolicka Federacja Narodowa ma zamiar rozpocząć obecnie tę walkę, lecz do tego potrzeba jej pomocy i współpracy wszystkich katolików. Wszyscy, zarówno kierownicy stowarzyszeń katolickich, jak i przywódcy grup oraz duchowieństwo, winni sobie dobrze uświadomić, czym jest masoneria i jakie przedstawia dla Kościoła niebezpieczeństwo. Rzecz prosta, że jak to już na początku mówiłem, istnieje jeszcze strona duchowa w tej walce. Na tym odcinku walczyć możemy jedynie modlitwą i środkami natury nadprzyrodzonej. Do tego musi dojść jeszcze a k t y w n o ś ć, będąca naszym świętym obowiązkiem. Katolicka Federacja Narodowa, której dzielnym kierownikiem i wodzem jest — jak wiadomo — generał de Castelnau, dobrze wie, co ma czynić, potrzebuje jednak zastępów ludzi pewnych, oddanych i świadomych swych czynów. Waszą jest rzeczą, katolicy, w odpowiedzi na jej apel zamanifestować swą gotowość

do czynu i chęć do walki, do tej walki, której powagę i doniosłość wyników sami rozumiecie.

Metody masonerji, jak to już podkreśliłem na początku pracy niniejszej, zawsze są jednakie: mianowicie hipokryzja, ukrywanie, kłamstwo. System ten jest zresztą całkiem otwarcie propagowany przez loże, a nawet przez konwenty. Mam na to dowód:

„Oto jednogłośnie przyjęty punkt widzenia waszej komisji:

Po długich godzinach i tygodniach, pracowicie spędzonych na rozważaniach i dyskusjach, nasi bracia-masoni będą doskonale poinformowani o wszystkim. Wówczas opuszczą przybytki masońskie, nauczeni i dobrze uzbrojeni do walki, pozostawiając na kolumnach tych przybytków swe fartuchy masońskie i tytuły wolnomularskie. Bracia ci, mimo że zejdą do miast jako zwykli obywatele, będą nadal przepojeni Duchem naszym — i każdy z nich w swem środowisku, w swej partji, w swym związku, działając w zgodzie z własnem sumieniem, będzie również działał stosownie do nauk, jakie otrzymał... Winniśmy się radzić wzajemnie w naszych podniosłych dyskusjach masońskich, kształcić się, wytwarzać sobie pojęcia i zdania w rozmaitych zagadnieniach aktualnych, by potem wyjść i nauczać naszej prawdy poza przybytkami masońskimi. Rezultat będzie owocny nie dlatego, że praca była prowadzona w utajeniu, lecz dlatego, że wpływy masońskie przenikać zaczną stopniowo wszędzie. Ku wielkiemu zdumieniu nie-

wtajemniczonych wszędzie wykwitnie ten sam Duch, wytworzy się ta sama spoistość i jak w dobrze zbudowanym syllogizmie sama przez się narzuci się konkluzja: „Wszystkimi naszymi ugrupowaniami rządzi potęga, która się zowie Masonerja, Siła Duchowa“.

„A dalej, czemuż nie mamy urzeczywistnić w pełni naszej ambitnej myśli? Jako bardziej wykształceni — ponieważ lepiej pracowaliśmy aniżeli ogół członków ugrupowań nam obcych — siłą rzeczy ujmujemy kierownictwo w swoje ręce. W znacznym stopniu (musimy to już stwierdzić) jest to dziś rzeczą dokonaną i wiele partyj, grup i organizacji obcych nam otrzymuje, nie zdając sobie z tego sprawy, zastrzyki bogatej krwi przez nas ofiarowywanej“¹⁾.

„We wszystkich dziedzinach, czy to będzie dziedzina polityki, literatury, nauki, czy też wychowania, we wszystkich stowarzyszeniach, grupach, słowem, we wszystkich przejawach życia ludzkiego winniśmy rozszerzać wpływy masonskie“²⁾.

Czyż te wyznania nie są dość wymowne? I czyż nie jest obowiązkiem każdego katolika, który pracuje w tych stowarzyszeniach, organizacjach i t. d., o których wyżej była mowa, pamiętać o słowach, jakie padły na konwencie Wielkiego Wschodu, i przeciwdziałać tym hasłom?

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu Wielkiego Wschodu z r. 1928, str. 257.

²⁾ Jak wyżej, str. 258.

Otośmy częściowo zerwali maskę z prawdziwego oblicza masonerji. Pozostają jeszcze pytania: Jak działa masonerja? Jaki jest jej stosunek do zagadnień społecznych? Co nowego zamierza ona przynieść światu? Jakie jest jej posłannictwo?

Druga część pracy niniejszej odpowie na to wszystko.

II. DZIAŁALNOŚĆ MASONERJI WE FRANCJI.

1. Masonerja a zagadnienia współczesne.

Masonerja dba przede wszystkim o to, by plany jej nie zostały ujawnione. Troska ta u organizacji tajemnej jest całkiem zrozumiała; jednakowoż tajemniczość masonerji utrudnia bardzo historykowi badanie jej działalności. Przypuszczenia nie mogą wystarczyć; naniec się nie zdadzą zawiłe wnioski, gdy potrzebny jest rzeczowy i prawdziwy materiał dowodowy z pierwszego źródła. Na szczęście materiału takiego niebrak, a to głównie dzięki temu, że jednym z małych grzeszków masonerji jest jej lubowanie się w rozwlekłej pisaninie, czyli grafomanja.

Jakież wskazówki znajdujemy w tych dokumentach co do obecnej mentalności masonów? Jakie stanowisko zajmuje masonerja wobec poważnych zagadnień świata współczesnego, a właściwie mówiąc: jakim jest obecnie ideał masonerji?

Wiemy o tem, bo sprawą powyższą zajął się konwent z roku 1929. Mam przed sobą właśnie raport „Loży Diderot” (Nr. 464), należącej do Wielkiej Loży, podpisany przez mistrza loży Doignon. Raport ten doskonale odpowie na nasze py-

tanie. Dodać jeszcze należy, że „Loża Diderot” jest jedną z łóż najważniejszych spośród podległych Wielkiej Loży.

Wiele słów, nagromadzonych w tym raporcie, nie ma znaczenia (wielosłowność robi dobre wrażenie w sprawozdaniu). Toteż, gdy czytam np. że: „Ideal masonerji może się wyrazić jedynie dewizą: „Wolność, Równość, Braterstwo”, co oznacza zarazem cel i środek”, powiadam sobie w duchu, że to są słowa i nic więcej. Ale nadstawiam pilnie uszu, słysząc później takie oto określenie: „Harmonja, Jednorodność, Solidarność” (*„Harmonie, Homogénéité, Solidarité”*). Przy czytaniu zaś następujących słów (str. 10 i nast.) widzę już całkiem wyraźne oblicze masonerji:

„Czy jest gdzie szerzej ujęta, bardziej tolerancyjna, bardziej humanitarna wreszcie filozofja, aniżeli ta, która wyraża się w pierwszym artykule naszej konstytucji? W paru zdaniach, wzniosłych w swej prostocie, odkrywamy w tym artykule ewangelję nowych czasów, ewangelję Dobroci i Miłości, lecz równocześnie i dumnej stanowczości, która daje Jednostce wraz ze zdolnością swobodnego życia wspaniałą możliwość stania się własnym swym Bogiem”.

I wreszcie na str. 11 w następujących zdaniach możemy uchwycić tajemny ideał masonerji, jej „głębokie aspiracje”: „Starać się odkryć pomiędzy ludźmi istotę prawą, która może być masonem..., która w swem najbliższem otoczeniu będzie sze-

rzyła pewnego rodzaju niezależne apostołstwo... świeckie kapłaństwo cnót republikańskich".

Możemy ze swej strony wraz z masonem Thiriet dokończyć: „Prawdziwy mason jest masonem wszędzie, w każdej okoliczności. Życie codzienne jest dlań dopełnieniem życia masońskiego i polem do działania, do urzeczywistnienia ideału, stworzonego w przybytkach masońskich”¹⁾).

Jakież są hasła współczesne, dyktujące masonerji jej stanowisko zewnętrzne? Zapoznamy się później z dyrektywami masonerji w sprawach, dotyczących Kościoła, szkoły i polityki. Narazie pragnę tylko uwypuklić ogólne ustosunkowanie się sekty do świata współczesnego.

Muszę wciąż powtarzać to, o czym, niestety katolicy zbyt często zapominają, że: duchem masonerji, tem, co „tworzy” masona, kwintesencją doktryny łóż — jest rewolucja, duch rewolucji we wszystkich dziedzinach: duchowej, moralnej, rodzinnej, rządowej. Pod płaszczykiem oswobodzenia ludzkości, skosmopolityzowania, zunifikowania warunków bytu, wyzwolenia i t. d. przemycą się zawsze ta sama myśl, myśl o rewolucji. Myśl ta ożywia sektę, dyktując jej członkom posunięcia i przerabiając ich sumienia.

Masoni szczytą się temi hasłami, potrafią się oni bowiem doskonale oszukiwać wzajemnie. Pod pozorem wielkich słów, które upajają tych wielkich sentymentalistów, dokonywają się najgorsze

¹⁾ „*Esquisse d'une Doctrine positive de la F.: M.:*”

dzieła. Na rozkaz masonerii hiszpańskiej „bogo-bojny” Alcala Zamora wypędza z Hiszpanji jezuitów (przypuszczalnie Zamora musiał uspokoić swe sumienie jakąś wymyślną argumentacją).

Najmocniejszym orężem, a zarazem najbardziej rozbijającą cechą masona jest jego nadzwyczajna prostota ducha. Komunista, wykonujący rozkaz swej władzy zwierzchniej, wie, że być może, trzeba będzie zabić. Posiada on spokój dojrzałej i zaakceptowanej decyzji, nie ulęknie się, nie będzie się bowiem obciążał żadnymi względami, wyjaśnieniami i t. d. Z masonem rzecz ma się całkiem inaczej: mason, który ma wydalić zakonników, zatruwać moralnie dzieci i młodzież, prześladować ludzi dlatego jedynie, że nie myślą oni taksamo jak i on (są to zbrodnie być może nawet gorsze od zabójstwa), taki mason jest sentymentalistą, popełniającym najgorsze czyny — w imię Wolności, Braterstwa i wszechludzkiej Miłości...

Toteż przy rozpatrywaniu zagadnień współczesnych należy zawsze dobrze rozróżniać te dwa typy: masona w loży i masona wśród społeczeństwa. Pierwszy, pełen nienawiści, jest to prześląknięty sadyzmem rewolucjonista, pogardzający wszystkimi, drugi — to człowiek, którego zasadniczą cechą jest tolerancja, dobre chęci. Głosi on zdania, z których wieje miłość i chęć zgody.

Każdy mason posiada dwa oblicza, o czym nie należy nigdy zapominać. Te dwa oblicza odnaleźć można zawsze, nawet we współczesnych nam dok-

trynach masonskich. W teorii masoni głoszą „Naprawę ustroju własności“, „Realizację Republiki we wszystkich dziedzinach: społecznej, ekonomicznej i administracyjnej“, „Zniesienie najemnictwa przez uwłaszczenie robotnika“... W ekonomji politycznej — odrzucenie liberalizmu ekonomicznego, „interwencjonizm“ i solidaryzm w myśl teorii Leona Bourgeois. Powiedzenie Condorceta, że: „Żadna idea nie przewyższa idei republikańskiej, opartej na postulacie powagi rozumu ludzkiego, nieograniczoności doskonalenia się człowieka oraz na stałym postępie form organizacji społecznej“ — jest zawsze aktualne.

Lecz co z tego właściwie wynika w praktyce? Naprawa ustroju własności w rzeczywistości zamienia się w komunizm. Historia wykazuje, że masoneria przez swój sentymentalny oportunizm zawsze przygotowywała najgorsze rewolucyjne ekscesy. Usunięcie proletariatu? Tak, w związku zawodowym, który faktycznie niestety staje się coraz podatniejszym gruntem dla przeszczepiania zasad skrajnych, wywrotowych. Nieskończona zaś możliwość doskonalenia się jednostki kończy się usuwaniem ludzi niewygodnych, wypędzaniem kapłanów, zamykaniem kościołów i grabieżą klasztorów.

Albo masoneria ma plany na bardzo daleką przyszłość, kiedy to ludzkość żyć będzie w doskonałości i harmonji — plany, które, niestety, nie są bynajmniej urzeczywistniane w dobie obecnej; albo też jak warjat, który wybiegł na ulicę i strzela na

prawo i lewo, nie wiedząc, co czyni, wpatrzona jest w jakieś zamglone sny o „miłości” i majączy, pchając ludzkość ku katastrofie... Nie chcę konkludować. Doświadczenie jednak mówi, że we Francji od pół wieku przeszło masoneria jest synonimem nienawiści religijnej i absolutnej niezdolności do rozwiązania wielkich zagadnień społecznych. Zresztą sami masoni to przyznają. Oto ustępy ze sprawozdań z konwentów, mówiące same za siebie:

„Miejmy odwagę przyznać, że nieraz bracia masoni lub też mieniący się nimi weszli niewłaściwie do naszych przybytków masońskich. Co robią tam tacy, którzy posługują się masonerią w celu powiększenia swej klienteli lub dla otrzymania posady czy odznaczenia?... Zakon nasz głęboko cierpi nad tym stanem rzeczy. W nim to bowiem tkwi kryzys prestige'u naszego: niemal codziennie stwierdzamy, że oddalają się od nas jednostki wartościowe”...¹⁾

„Miejmy odwagę przyznać się, że nie nadążamy za myślą współczesną. Zestarzeliliśmy się zamiast odmłodnieć. W naszych dziennikach i broszurach nie wywołujemy bynajmniej wrażenia, że idziemy — proszę mi wybaczyć tę surowość — z duchem czasu... Rzecz nader znamienna, iż młodzież nie garnie się już ku nam²⁾).

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu Wielkiego Wschodu z r. 1928, str. 254 i nast.

²⁾ Sprawozdanie brata Lebey z konwentu W. Wschodu z r. 1920, str. 380.

„Stwierdziłem, że prezes rady masońskiej dla wysłuchania próśb wszystkich petentów, musiałby, jak dawniejsi dworacy, naprzykrzać się ministrom od samego rana... Wielki Wschód Francji nie powinien nosić charakteru biura pośrednictwa pracy czy rozdawania awansów ani też agencji od udzielania odznaczeń“¹⁾).

Z tych wielokrotnie powtarzanych ostrzeżeń pozostaje ślad. Następne rozdziały to wykażą. Obyśmy przynajmniej wynieśli z nich naukę wytrwałości za przykładem tych szczególnych niszczycieli, którzy nie obawiają się wcale wznowiać robotę destrukcyjną.

2. Masoneria a Kościół.

Brénier, mason 18 stopnia, prezes rady masońskiej Wielkiego Wschodu z r. 1926, wygłosił na konwencie tegoż roku przemówienie, w którym zreasumował rozmaite tendencje i kierunki, jakie się jaskrawo ujawniły w toku rozpraw w łonie konwentu. Oklaskiwany przez obecnych, wystąpił on przeciwko pewnego rodzaju oportunizmowi, jaki w sprawach religii charakteryzuje niektórych masonów. Przy tej okazji Brénier przypomniał sławne powiedzenie masona Gambetty: „Klerykalizm — oto wróg“ i oświadczył: „Spośród przeciwników, których winniśmy zwalczać, klerykalizm pozostaje najniebezpieczniejszym...“²⁾).

¹⁾ Słowa br. Mille, prezesa rady masońskiej na konwencie z r. 1925.

²⁾ Patrz Sprawozdanie, str. 362.

Gdy w styczniu 1930 roku Ojciec święty Pius XI ogłosił encyklikę przeciwko szkole świeckiej, najwyższa rada masońska Stanów Zjednoczonych (okrąg południowy) wydała gwałtowną replikę, momentalnie rozpowszechnioną we wszystkich lożach Obrządku Szkockiego. Dzięki staraniom masonerii w Meksyku replika powyższa została również ogłoszona i w tym kraju. W rezultacie, jak donosi „Biuletyn Wielkiej Loży”, nr. 6 z grudnia 1931 roku, na całym terytorjum meksykańskim nauczanie świeckie stało się natychmiast obowiązującym. Tę samą decyzję powzięła najwyższa rada 33 stopnia na Kubie, rozpoczynając publikację wyżej wymienionej odpowiedzi masońskiej w swym oficjalnym biuletynie z września 1931 roku.

Minęły cztery lata, lecz nic się nie zmieniło w nastawieniu masonerii. Z łatwością mógłbym, jak to uczynił w swej książce Michel, cytować całe strony z konwentów (z r. 1930 i 1931), na których Kościół atakowano gwałtownie w najnikczemniejszy sposób. Nie uczynię tego, wolę bowiem dać w pracy niniejszej pewnego rodzaju lekcję poglądową oraz naszkicować plan postępowania masonerii.

A więc przede wszystkim chcę wyjaśnić źródło tej nienawiści. Wiem, że natychmiast będzie mowa o „atakach papieża na masonerię”, ale wszakże nie w tem tkwi przyczyna tych gwałtownych napaści na Kościół. Poważne słowa potępienia, wyrzeczone przez Watykan (o słowach tych wiele osób ze świata katolickiego zdaje się

dzisiaj już nie pamiętać), są jedynie stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, nie wypowiedzeniem wojny, lecz objaśnieniem, przeznaczonym dla wiernych katolików. Masoneria wie o tem doskonale. Istnieje inna przyczyna właściwa i głębsza, mianowicie skrajna przeciwstawność dwu różnych nauk. Z jednej strony: nauka o upadku człowieka i konieczności zbawienia, a z drugiej — doktryna o możliwej deifikacji człowieka na ziemi jego własnymi środkami. Ten, kto pragnie choć cokolwiek zrozumieć istotę tej straszliwej walki, jaka się odbywa, winien przedewszystkiem pojąć zasady, które kierują tą walką, oraz jej zasadnicze plany. Środki materialne będą najrozmaitsze, mniej lub więcej bezpośrednie. Czasami, jak to bywa podczas bitwy, masoneria zwodzi wroga fałszywymi manewrami, usypia jego czujność zdradliwym milczeniem, przez ten czas szykując materiał wybuchowy, gotowy każdej chwili eksplodować. I oto w pewnej chwili wybucha katastrofa o skutkach nieobliczalnych. Cały kraj drży, jak ciało trawione gorączką; katolicy ze zdumieniem widzą wszędzie i na każdym kroku dzieło zniszczenia, dokonywane przez masonerję... Powie kto: omyłka lub przesada. Jeszcze rok temu każdy, ktoby przeczytał te słowa, rzuciłby jakie ostre zdanie na temat „głupiego, przestarzałego antymasonizmu”. Dziś mając przed oczyma obraz wypadków w Hiszpanji, nikt mi już napewno tego zarzutu nie postawi. Niestety jednak ludzie zbyt prędko zapominają o wygnaniach...

Oto w jakich słowach odezwał się na powyższy temat sam wielki kanclerz najwyższej rady Wielkiej Loży Francji, brat Edward Gamas, mason 33 stopnia:

„Z prawdziwą radością stwierdziliśmy, że nasi bracia w Hiszpanji zdołali zerwać pęta i wpuścić trochę światła Wolności. Dzięki nim cały naród hiszpański uświadomi sobie wreszcie swoje prawa oraz zrozumie ciężkie obowiązki, nałożone nań przez fakt, że oto stał się sam sobie panem. Liczymy na to, że nasi bracia, zasiadający bądź w parlamencie, bądź też w rządzie hiszpańskim, wskażą narodowi hiszpańskiemu drogę i pomogą mu zarówno w walce z siłami przeszłości, jak i z samym sobą.”

Słowa te zostały wypowiedziane z okazji święta Obrządku Szkockiego dnia 20 grudnia 1931 r.

Jakichże to metod używa masoneria, walcząc z Kościołem?

Przedewszystkiem warto tutaj zanotować cenne, a tak świeże wyznanie brata Jammy-Schmidta: „Wielcy antyklerykali niewątpliwie wyszli z szeregów radykałów (czyli masonów), jak Jules Ferry, Paul Bert, Gambetta...”¹⁾

Bieg historii się nie zmienił.

Masoneria stale wspomaga zaciekłych wrogów duchowieństwa, doradzając im używanie wszelkich sposobów (jak obelgi, kalumnje, kłamstwa, niesprawiedliwe ustawy, i t. d.). Pamiętajmy, że

¹⁾ „*Les grandes thèses radicales*”, str. 194.

masonerja używa wszelkich środków, byle tylko zwalczyć swego śmiertelnego wroga: Kościół. Spoczątku będzie ona ośmieszała swego przeciwnika uprawianiem idjotycznych kampanij przeciwko Biblii, przeciwko Joannie d'Arc we Francji, przeciwko papieżowi i zakonnikom. Wydawnictwa masońsko-pornograficzne, co pewien czas zalewające rynek księgarski, ostrzem swem zwrócone głównie przeciwko duchowieństwu, sztuki teatralne ośmieszające cnoty chrześcijańskie — oto praca, która jeśli nie jest całkowicie dziełem masonów, w każdym bądź razie napewno jest przez nich inspirowana. Poza tem masonerja ucieka się do kalumnji. W tem dziele nieocenione wprost usługi oddaje sekcje potężna, a jakże szkodliwa prasa, rozpuszczając wszelkie perfidne kłamstwa przeciwników Kościoła. Gdy masonerja ma w jakimś kraju dosyć władzy i stoi mocno na gruncie miejscowym, używa siły: wypędza księży, zakony, prześladowuje zakonników, jednocześnie biorąc w opiekę bandy ekstremistów. Dla masonerji wszelkie sposoby są dobre... Mason w razie potrzeby wślizgnie się w szeregi pewnych partyj, które uważać go będą za radykalnie nastrojonego, nie domyślając się jednak, jak dalece zgubnym jest jego „radykalizm”. Mason pod pokrywką liberalizmu i „futuryzmu społecznego” potrafi zaszczerpić doktryny wybitnie wrogie nauce chrześcijańskiej. A jeśli ktokolwiek zacznie protestować, wołając o zdradzie, mason przemawiać pocźnie wzniośle i pompatycznie na

temat „tolerancji” i zarzuci katolikom... fanatyzm. Jest to stale ta sama historia, historia o dwóch obliczach masona: prawdziwym obliczu wobec brata-masona i obliczu-masce wobec niewtajemniczonych.

A co się dzieje w lożach? Tam hasła są najwyraźniej wrogie Kościołowi. Posłuchajmy jakieś słowa mason Huart odzywa się w imieniu rady masońskiej Wielkiego Wschodu na konwencie 1922 roku¹): „Bracia, jeżeli nie chcemy, by zabójczy dla myśli ludzkiej cień (Kościół)... rozpostarł się i zgęstniał nad całym światem, zniszczmy ten symbol hańby i okropności, to szkodliwe dla ludzkości gniazdo, i wznówmy zaciętą, starą walkę, wołając za *Voltairem*: „*Écrasons l'Infâme...*”

Przemówienie to było długo oklaskiwane.

Gdy mason przemawia publicznie, np. na zebraniu wyborczym, ton jego ulega kompletnej zmianie. Prawi wówczas o miłości, o braterstwie, o wzajemnej tolerancji, o nieporozumieniach wynikłych w głównej mierze ze słów, a nie z różnicy w poglądach. W ten sposób mówca masoński usypia sumienia i przygotowuje grunt pod najgorsze apostazje, które następują bądź z ignorancji, bądź z tchórzostwa.

Na powyższy temat całe tomy możnaby pisać, wykazując plany masonerii, jej niesłychane ambicje i wściekłe pragnienie zwycięstwa. Mówię wam,

¹) Sprawozdanie, str. 61.

katolicy, że m u s i c i e poznać całą głębię niebezpieczeństwa, jakie wam zagraża. Stańcie przede wszystkim na stanowisku nauki wiary, bo tylko wówczas nie dacie się oszukać. Obowiązek macie podyktowany wyraźnie. Pomiedzy naukami masonskimi a nauką Kościoła katolickiego nie może być nawet mowy o jakimś kompromisie, toteż wszelkie wysiłki, czynione przez ludzi, którzy pragną jakiegoś katolika obronić od wpływów masonskich, nic nie wskórają, o ile ten katolik w skrytości swego serca już skapitulował. Nie może być, powtarzam, nawet mowy o jakimkolwiek porozumieniu pomiedzy katolikiem a masonem. Różnią się oni we wszystkim. Być może, iż katolik sam sobie tego jeszcze nie uświadamia, i to jest bardzo smutnem zjawiskiem. Zato mason doskonale to rozumie i dlatego czyni swoje.

Katolicy, mający mocne przekonania, winni być tedy nieprzejednani w polityce. Bardzo wiele opłakanych wyników polityki dzisiejszej pochodzi stąd, że katolicy zgadzali się na rozmaite próby „pojednania” w okresie wyborczym. W takich chwilach wszyscy są w zgodzie. Pozostają całe cztery lata na wzajemne zwalczanie się... Niechże katolicy zażądają od swego kandydata formalnych deklaracji antymasonskich. Dlaczego można wymagać od swego kandydata deklaracji, że nie należy do komunistów, a dlaczego nie można wymagać takiej samej deklaracji o nienależeniu do masonerji? Czemu ten sam kandydat może sobie spokojnie należeć do loży?

Gdzież jest różnica między masonem a komunistą? Chyba w tem, że komunista działa otwarcie, a mason — tajemnie! Proszę mi wierzyć jednak, że ta sama ręka kieruje zarówno jednym jak i drugim.

A oto dla przykładu parę „kwiatków” z łóż: „Wrogowie wewnętrzni są dziś czujniejsi niż kiedykolwiek. Religja usiłuje krok za krokiem wytępić tak nam drogą miłość Wolności i Prawdy...¹⁾).

„Walka, wszczęta pomiędzy katolicyzmem a masonerją, jest to walka na śmierć i życie”²⁾).

„Należałoby zorganizować okręgową propagandę antyklerykalną, przyczem koła masońskie byłyby jej jądrem”³⁾).

Czyż powyższe słowa nie są aż nadto wymowne? Mimo to słyszę jeszcze uwagi: że istnieje cały szereg znacznie ważniejszych spraw, aniżeli sprawa antyklerykalizmu... A zresztą czyż nie zażywamy pokoju? Poco rozjatrzać dawną niezgodę?

Przy najbliższej sposobności poświęcę specjalne studjum temu osławionemu „pokojowi społecznemu”, a raczej temu zawieszeniu broni, na które mi z pewnych kół zwracano uwagę. Nie wiem, czy dla katolika może istnieć „niemodny” antyklerykalizm. W każdym bądź razie, jeśli katolicy dojdą do przekonania, że nie trzeba występować w obro-

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu W. Wschodu z r. 1930, str. 17.

²⁾ Memorandum Rady Najwyższej, nr. 85, str. 48.

³⁾ Sprawozdanie z konwentu W. Wschodu z r. 1930, str. 97.

nie praw religijnych oraz że kwestję Kościoła należy postawić na drugim planie, na pierwszym zaś własne interesy, słowem, jeśli katolicy przestaną stawać w obronie religji przed atakami masonerji — w takim wypadku tyle będę mógł powiedzieć, że drzę o losy katolicyzmu.

3. Masonerja a dziecko.

Na konwencie Wielkiego Wschodu z roku 1930 odczytany został bardzo ciekawy raport brata Fourcault-Hardonniere o sprawie B. z okólnika nr. 3 z dnia 16 października roku 1929 („Kwestja zastosowania moralności masońskiej w rodzinie”). Dodać przy tej okazji należy, że brat Fourcault-Hardonniere jest masonem 30 stopnia, radcą prawnym, oraz członkiem sądu kasacyjnego masońskiego Wielkiego Wschodu. Raport ten jest interesujący zwłaszcza spowodu rewelacyjnych oświadczeń, dotyczących ustosunkowania się masonów do kwestji rodziny.

Zgodnie z przyjętym już w niniejszej pracy zwyczajem zacytuję odpowiednie ustępy z tego sprawozdania¹⁾.

„...Sprawozdawcy pragną, by zostały zorganizowane specjalne odczyty, których celem byłoby wyposażenie masona w argumenty, mogące mu się przydać do przekonania swej małżonki o wartościach naszej myśli, wolnej od wszelkich dogmatów...”

¹⁾ Sprawozd. str. 60 i nast.

„Jedna z naszych pracowni masonskich pragnie, by w każdej gminie zostały utworzone specjalne przybytki masonskie świeckie (mające, o ile tylko możliwe, charakter artystyczny). Byłyby to „Świątynie Wolnej Myśli“, w których odbywałyby się wszelkie ceremonie świeckie jak np. „Święta Najmłodszych“, „Święta Oblubieńców i Małżonków“, ceremonie pogrzebowe oraz uroczystości, poświęcone wspominaniu zmarłych“.

„Przyswoiliśmy sobie moralność świecką, ponieważ moralność ta jest samowystarczalną, moralność zaś religijna jest prosto pieniądzem, opłacającym wejście do wyimaginowanego raju“.

„Wiele naszych pracowni masonskich zajmuje się kwestją emancypacji kobiety, rozumiejąc dobrze, że wskutek zmian, zaszłych w życiu współczesnem, kobieta będzie musiała się zastosować do swej nowej roli... Jak to wykazały liczne raporty, mason musi walczyć o równe prawa mężczyzn i kobiet... Wkońcu największą energję, wszystkie niemal wysiłki winien mason zwrócić ku swym własnym dzieciom i ich wychowaniu, by wpoić w nie moralność masonską i świecką...”

„Chcącniechcąc stajemy wobec naszych dzieci, jak wobec ziemi już uprawianej, na której przedewszystkiem winniśmy zniszczyć zdolność kiełkowania dawnego siewu. Jak się wyraził nasz nieodżałowany brat Marcel Sembat: „Po usunięciu dogmatu i nadprzyrodzoności otworzy się przed wami pole szerzenia kultu Piękna... Dziecko winno wreszcie poznać historję powszechną i historję re-

ligji, by wkońcu zdobyć całkowitą i istotną wolność w dziedzinie myśli, opartą nie na przymusie, lecz na zdrowym rozsądku oraz na poznaniu. Czyż codziennej modlitwy nie można zastąpić obietnicą, bądź indywidualnie, bądź też zbiorowo odmawianą przez dzieci, a także i przez rodziców, obietnicą odmawianą regularnie i gorliwie taksamo jak modlitwa?..."

Dobry program, co? Czułostkowość, antykato-
licyzm, praktyczny ateizm — oto wszystko, co mie-
ści. Lecz nie lekceważmy tego programu, jest on
bowiem znamienным zjawiskiem. Masonerja po-
stanowiła oddalić młode pokolenie od katolicyzmu,
zastępując naukę Kościoła „religją naturalną“ à la
Rousseau. O dążeniu tem świadczy aż nadto wy-
raźnie „obrzadek“ parodji chrztu t. zw. „Lawtona“,
t. j. nieletniego syna masona¹⁾. Oto ustęp z ry-
tuału tego „chrztu masonskiego“, niepozostawia-
jący żadnych wątpliwości co do zamierzeń maso-
nerji (str. 13): „Kochane dzieci, człowiek rodzi się
na świat dobry i czysty. Rozum, będący w zgo-
dzie z naturą, nie uznaje istnienia grzechu pierwo-
rodneho. Człowiek urodził się jako stworzenie nie-
winne, a więc nie ma żadnej winy do odkupienia.

¹⁾ „Lawtonem“ nazywa się syn masona, przyjęty do
masonerji w oczekiwaniu na prawne pełnoletcie, które po-
zwoli mu stać się prawdziwym masonem. „Lawton“, lub
inaczej „wilczę“, posiada „rodziców chrzestnych“, których
zadaniem jest dbać o jego wychowanie masonskie. Jak wi-
dać z powyższego, jest to kompletne małpowanie obrzadku
chrztu w Kościele katolickim.

Oto dlaczego masoneria z ceremoniami „symbolicznego oczyszczenia” czeka na dojście dziecka do wieku rozumnego”.

Podobne również zasady głosił zmarły 17 lutego 1931 roku Ferdynand Buisson, który nie będąc sam masonem, dokładnie wypełniał wszelkie wskazówki łóż. Ten nieciekawy osobnik, autor „Wiary świeckiej”, organizator i propagator laicyzmu, musiał przyznać, że doktryny przezeń głoszone zostały prześcignięte przez współczesnych apostołów komunizmu. Zapały Buissona były zresztą uważane przez koła, szerzące nauczanie świeckie, za nader „letnie”. Jak już wspomniałem, „dobroć natury” człowieka nie może się oprzeć półwiekowemu doświadczeniu. Wobec chaosu, panującego wśród współczesnej młodzieży, masoneria szuka czegoś nowego. Szuka, ale czy znajduje?

Konwent z roku 1930 przynosi rewelacyjne dokumenty, świadczące o całkowitej dezorientacji, jak należy uczyć w duchu masońskim. Prawdę powiedziawszy, dokumenty te to poprostu wyznanie masonerii, że ześwieczczenie szkół we Francji zawiodło na całej linii. Przeciwnicy nasi zabrnęli tak daleko, że poszukują nagwałt nowego odpowiednika „Kościoła”, „Moralności”, „Modlitwy” i t. d. Widzą oni dobrze, że starych pojęć niesposób tak łatwo zburzyć. Na częściowych zaś ruinach wyrasta pokolenie z tak zatrważająco złymi skłonnościami, że przerażeni apostołowie laicyzmu robią nagły zwrot wtył, poczynając gorącz-

kowo szukać jakiegokolwiek namiastki tego, co sami zburzyli.

Nie traćcie zatem odwagi, katolicy, godzina bowiem naszego słusznego triumfu bliższa jest, aniżeli się to nam zdaje. Stanie się jedno z dwojga: albo weźmie chwilowo górę integralny komunizm, czego skutkiem będą anarchja oraz gwałtowne bunty, albo też wszyscy przyznają, że bądźco bądź istnieje przecie moralność, Kościół i modlitwy, które poprzez dwadzieścia stuleci były natchnieniem myślicieli, świętych, wybitnych polityków i innych, i że tam, gdzie chodzi o serce ludzkie, nie można wprowadzać inowacji...

Masoneria walczy rozpaczliwie... Charakterystyczny incydent zaszedł niedawno w Hiszpanji. Tam mason Fernando de Los Rios stoi na czele ministerstwa oświaty. Od wielu, wielu lat istniały w Hiszpanji rozmaite instytucje naukowe katolickie, jak uniwersytety, kolegia i t. d. Wystarczy przypomnieć Instytut Chemji w Sarria koło Barcelony, którego kierownikiem był wybitny uczony międzynarodowej sławy, o. Victoria. Można śmiało powiedzieć, że instytucje katolickie, prowadzone przez jezuitów, reprezentowały w przeszłości całą świetność duchową Hiszpanji. Laboratorium biologiczne w Sarria, obserwatorium astronomiczne w Grenadzie budziły podziw uczonych całego świata. Nie mówię tutaj o licznych leprozarjach, sierocińcach, przytułkach i innych instytucjach dobroczynnych, poruszam bowiem tutaj jedynie sprawy naukowo-szkolne. Stwierdzam jedynie to, co już

stwierdzili inni: że jest więcej niż zbrodnią, jest największym błędem wydalać ludzi, którzy stworzyli nieporównane kolegium Camartin-de-la-Rosa, ze względu na ich przekonania.

Słowem, masoneria, zdawałoby się, wygrała. Lecz na miejsce dawnych wychowawców trzeba dać nowych. Do kogo zwraca się masoneria? Na początku kwietnia 1932 roku brat Fernando de Los Rios inauguruje w Madrycie Instytut Chemji, przy czem mowę wygłasza profesor Weiss ze Strasburga. Profesorami są mianowani pp. Willstaetter, Hoenigschmidt i Sommerfeld, którzy już wykładali na wszechnicy w Monachjum oraz w Zurychu. Trudno nie wysnuć stąd nader interesujących wniosków, jeśli kto, tak jak ja, wie (z bardzo pewnego źródła), że masonerią hiszpańską kierowała grupa masonów niemieckich. (Rewolucję w Hiszpanji przepowiedział mi na całe pół roku przedtem w Madrycie pewien mason wysokiego stopnia w hierarchji masonerji niemieckiej). Nie chcę wchodzić w sprawy polityczne tego nieszczęsnego kraju, który w najbliższej przyszłości będzie musiał gorzko odpokutować swój grzech prześladowań religijnych, jednakże jako katolik nie mogę się powstrzymać od oburzenia na ten naród, który wypędza swoje własne dzieci, swoje najlepsze dzieci, nato jedynie, by na ich miejsce sprowadzić obcych „Herr Doktorów” masonów. Jest to zarazem smutne i groteskowe...

Wracając jednak do poprzedniego, należy stwierdzić fakt znamieny: oto masoneria w pań-

stwie, w którym ma zamiar rozciągnąć swoje maczki, zawsze rozpoczyna od ataku na szkołę i dziecko, rozumiejąc znaczenie wychowania i zdając sobie sprawę z wrażliwości młodych umysłów, oraz z ogromnego wpływu pierwszych otrzymywanych w dzieciństwie nauk, pierwszych przykładów. Brat Marceli Sembat wypowiedział kiedyś następujące słowa: „Neutralność w dziedzinie szkolnictwa — to blaga, z którą czas najwyższy skończyć”¹⁾. Słowa powyższe nie wymagają żadnego komentarza, stanowią one same przez się program. Być może, że mason Jules Ferry sądził, iż neutralność szkolna oznacza tyle, co uznanie pierwiastka spirytualnego... Ale ja już wolę szczere wyznanie Bréniera, masona trzydziestego stopnia, członka rady masońskiej Wielkiego Wschodu, na konwencji z roku 1928: „Mojem zdaniem powinniśmy przede wszystkim wszcząć akcję, mającą na celu skuteczne oddalenie młodzieży od stowarzyszeń klerikalnych”. Oto przynajmniej jasno postawiona sprawa.

Jednakowoż, jak to już nieraz podkreślałem, istnieją dwa różne oblicza i dwa różne języki masońskie. Słowa powyższe wypowiedziane były na konwencji, i autor ich nie przypuszczał, że zostaną one przeze mnie opublikowane. Decyzje takie, jak powyższa, „przedstawia się” niewtajemniczonym, przeprowadzając je przez całą procedurę prawną.

¹⁾ Cytowane przez R. Alliera w „*Le Temps*” z dnia 14. XI. 1931 roku.

Nie zamierzam przedstawiać strony historycznej zagadnienia szkoły neutralnej, ani też opisywać zakulisowej strony potajemnych walk masonerii na terenie prawodawczym. Szkoła świecka, szkoła koedukacyjna, bezpłatne nauczanie, odmówienie wyższym uczelniom katolickim prawa udzielania dyplomów państwowych... Wszyscy już o tem słyszeli, toteż nie będę tego powtarzał, ograniczając się do opublikowania w tej materji niektórych prawdziwych dokumentów, w ciekawy sposób oświetlających zewnętrzną stronę działalności masonskiej.

Cel — jeśli chodzi o stronę legalną — łatwo odgadnąć: jest nim zniesienie szkolnictwa prywatnego. Ale poco mamy odgadywać? Zacytuję najlepiej życzenie loży „*La Fraternité Vendéenne*“, wyrażone na konwencie Wielkiego Wschodu z roku 1926:

„Żądamy natychmiastowej uchwały oraz zastosowania następujących środków: zakazu wszystkim duchownym nauczania w szkołach powszechnych; ścisłego zastosowania ustawy o rozdziale Kościoła od państwa w dziedzinie szkolnictwa; zniesienia wszelkich śladów prawa Falloux, upoważniającego klerykałów do prowadzenia klas szkół powszechnych w ich zakładach, zwanych „*secondaires*“ (szkoły średnie); surowej kontroli szkół i nauczania prywatnego przez inspektorów szkół powszechnych i powstrzymania likwidacji szkół publicznych bez względu na frekwencję w nich“.

„Energicznego przypominania urzędnikom i pracownikom państwowym o ich obowiązkach moralnych utrzymania świeckiego charakteru państwa, przede wszystkim w szkolnictwie”.

„Bezwzględnej obrony ze strony ministra oświaty szkoły świeckiej i jej ciała nauczycielskiego przed oszczercami”.

Konwent przyjął powyższe żądania. Program ten jest jasny. I tutaj wszelkie komentarze są zbyteczne. Jest to schemat dzisiejszej i przyszłej akcji, wszczętej przez masonerję na terenie t. zw. „*école libre*”. Piękne zdania o „wolności” w nauczaniu, o wolności rodziny, neutralności i t. d. są to jedynie frazesy. Czy istnieje neutralność? Posłuchajmy, co mówi w tej sprawie mason Viviani: „Neutralność była zawsze jedynie dyplomatycznym kłamstwem, do którego uciekamy się dla uspienia skrupułów... Naszym celem zawsze było stworzenie areligijnego uniwersytetu o charakterze aktywnym, bojowym i wojującym...”¹⁾

Czy nauczyciele i profesorzy świeccy są neutralni? Któż w to uwierzy? Wystarczy przeczytać okólnik masońskiej Ligi Nauczania, przebiec oczami stronic tych czasopism, które są łącznikiem pomiędzy nauczycielstwem. „*L'École libératrice*”, tygodniowy organ nauczycielstwa, daje poglądowe lekcje Éméry de Lyon co do „poglądów współczesnych”: są tam rozważania o „rządach ka-

¹⁾ Raport R. Alliera, zacytowany w „*Le Temps*” z dn. 14. XI. 1931 roku.

pitalistycznych i burżuazyjnych", o „feodalizmie nowoczesnym", słowem, to wszystko, co można codziennie znaleźć na łamach „*L'Humanité*". Nauczyciel, który kształci umysły dziecięce, winien łączyć ze świadomością swego apostołstwa wiarę prawdziwą. Biada mu, jeśli ta wiara opiera się na zasadach rewolty społecznej i na nienawiści. Biada mu, jeżeli zamiast zaspokajać potrzebę Boga, odczuwaną przez te młode dusze, potrafi jedynie bluźnić i szydzić! Nigdy nie było i nigdy nie będzie neutralności w szkolnictwie. Wszak nasi najgorsi wrogowie sami to przyznają. Chcecie dowodów na to? Przeczytajcie, co następuje:

„Mojem zdaniem, winniśmy przede wszystkim i to niezwłocznie wszcząć taką akcję, któraby skutecznie usunęła młodzież od wpływów klerykalnych..."¹⁾

„Masoneria od szeregu lat wykazuje coraz większe zainteresowanie sprawami młodego pokolenia. Jeżeli jakiś wysiłek masonerii ma być ukoronowany powodzeniem, to właśnie ten, który dotyczy wychowania moralnego młodych obywateli. Dusza dziecka — to miękki воск, na którym pozostawia ślad najmniejsze wrażenie; jest w niej obojętność sumienia, którem nie zdążył jeszcze zawładnąć żaden pierwiastek atawistyczny... Idealny materiał, najgodniejszy naszej pracy... Przed przystąpieniem do propagowania naszej moralności wśród otoczenia winniśmy wpierw poświęcić

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu W. Wschodu z r. 1928, str. 160.

uwagę dzieciom i młodzieży, która w przyszłości wejdzie w skład naszych ugrupowań"¹⁾).

Lecz masoneria sięga wyżej. Pragnie pozyskać personel nauczycielski, chce zniszczyć wszelkie ziarno katolicyzmu, które być może przetrwało jeszcze w sercach młodych nauczycieli i nauczycielek, musi za wszelką cenę uniknąć ewentualności jakichś nawróceń. Oto jakie znajdujemy wskazówki w tej materji:

„W seminarjach nauczycielskich chłopcy i młodzieńcy spędzają zazwyczaj niedziele w miłych dlań patronatach. Zdaniem mojem, wychowañcom seminarjów nauczycielskich winno się zabronić uczęszczania do patronatów katolickich"²⁾).

Skolei należy się zapoznać z „pozytywną” wartością masonerii. Oto jak się przedstawia „religja” sekty:

„Ileż jest w naszych przybytkach masońskich osób, dla których ceremonje masońskie stanowią jedynie przeżytek. O przeżytek ten rozbija się cały ich racjonalistyczny pozytywizm. Ileż razy słyszymy szemrania: „Nie poto opuściłem jeden kościół, by wstępować do drugiego...” Trzeba — tak słyszy się zewszechstron — by wychowanie masońskie zwróciło bacniejszą uwagę na wyjaśnianie symboliki. Istotnie, jest rzeczą konieczną, by wreszcie zostały samym masonom wyjaśnione... dwie naczelne idee, które każdy mason winien so-

¹⁾ Sprawozdanie z konwentu W. Wschodu z r. 1931, str. 103.

²⁾ Konwent W. Wschodu z r. 1928, str. 179.

bie stale przypominać: pierwsza, najjaśniejsza z nich to charakter religijny naszego Stowarzyszenia... Znajdujemy się w Świątyni; otóż głównem zadaniem każdej symbolicznej ceremonji jest przypomnienie, że mamy postępować w sposób pobożny, t. zn. z większą pilnością, poświęceniem i wiarą w stosunku do ludzkości, która jest ubóstwiona nie w swych rozszianych jednostkach, lecz jako symbol nieśmiertelnego ziarna wszelkiej ewolucji i wszelkiego postępu...¹⁾

Oto więc wznosi się budynek. Plany już są gotowe.

Wystarczy w praktyce zastosować te doktryny. Masonerji chodzi tu o zdobycie monopolu. Przedewszystkiem należy opróżnić szkoły wolne. „Rad będę wielce, jeśli one utracą uczniów wskutek utworzenia przez nas szkoły jednolitej” — mówi w izbie sprawozdawca Hipolit Ducos. Mason senator Debierre oświadcza wręcz na posiedzeniu Wielkiego Wschodu z 1924 roku: „Jest rzeczą konieczną stworzenie u podstaw szkoły jednolitej monopolu nauczania”.

Nie mogę sobie przy tej okazji odmówić przyjemności zacytowania (co za dziwny zbieg okoliczności!) przemówienia René Raymonda, masona 33 stopnia, bardzo wpływowego dygnitarza, wielkiego komandora najwyższej rady Wielkiej Loży — przemówienia, które wygłosił spowodu święta Obrządku Szkockiego w dniu 20 grudnia 1931

¹⁾ Sprawozd. z konwentu W. Wschodu z r. 1926, str. 189 i nast.

roku: „Wartość masona mierzy się trudem, przezeń dokonanym”¹⁾ i t. d.

Dziwna tu się przygotowuje robota. Oceniając ją według spraw już dokonanych, muszę doprawdy podziwiać „wartość masona”...

Wolność jednostki i rodziny w pojęciu masonskim, to kpiny.

Ojcowie rodzin, będziecie musieli niebawem posyłać dzieci, chcącniechcąc, do szkoły świeckiej. Po pierwsze dlatego, że żadne inne nauczanie nie będzie już wkrótce dozwolone we Francji i że siłą rzeczy będziecie musieli uznać jednolitą szkołę świecką jako obowiązującą. Po drugie dlatego, że ustawa zmusi was do posyłania dzieci do szkoły w gminie. Powiecie mi może, że to jeszcze kwestja przyszłości. Odpowiem na to, że jest to kwestja nie dalekiej przyszłości, lecz **j u t r z e j s z e g o d n i a**. Łoże przygotowały już materiały, które mają wręczyć przyszłemu ministrowi oświaty, i to materiały, sporządzone przez specjalistów w zakresie nauczania.

Jakaż z tego nasuwa się konkluzja? Oto wybierając deputowanego, pytajcie go wyraźnie, jaki jest jego stosunek do sprawy szkolnictwa. Jeżeli się zawaha, jeżeli mówić będzie o konieczności t. zw. „legalizmu” w nauczaniu, nie ufajcie mu. Lepiej mieć do czynienia z socjalistą, albo z radykałem. Wiecie przynajmniej, że to są wrogowie nieubłagani. Nie ufajcie kandydatowi pośrednie-

¹⁾ „Biuletyn”, nr. 7, str. 2.

mu o przekonaniach nijakich, który skłania się ku lewicy i który, choć was nie zdradzi dziś, zawsze będzie uprawiał neutralną życzliwość w stosunku do masonerji. Przez swoje tchórzostwo i swój oportunizm będzie on tolerował najgorsze posunięcia ruchliwych mniejszości. Nie trzeba nawet zbyt daleko sięgać do historii naszego parlamentaryzmu, by znaleźć na to przykłady...

4. Masonerja a polityka.

Masonerja doznała w lutym 1932 roku wielkiego zaszczytu: zajęła się nią prasa. Rzecz jasna, że nie chodziło w danym wypadku o jakąś kwestję filantropijną lub moralną. Chodziło o sprawę obalenia gabinetu Laval'a, który popełnił ten błąd nie do darowania, że pozwolił się reprezentować na bankiecie, urządzanym przez grupę, symbolizującą większość, która go podtrzymywała. Nikt nie mógł zrozumieć wówczas wybryku złego humoru senatu. Osoby, zazwyczaj milczące, nagle zabrały głos. Ośmielono się mówić o konspiracyjnej działalności masonerji. Istotnie musiała to już być bardzo poważna sprawa... „*Le Figaro*“ (17. II. 32) pisze o „prawdziwej potędze, o którą rozbił się wysiłek obrony narodowej“. „*L'Ami du Peuple*“ z tej samej daty mówi, że „zbliżające się wybory skłoniły Ministrów i innych dygnitarzy Wielkiego Wschodu do przyśpieszenia biegu wypadków“. „*L'Echo de Paris*“ (18. II. 32) twierdzi, iż „łoże masońskie rzuciły hasło, przygotowując ten fatalny cios“. „*Le*

Matin“ z tej samej daty ośmiela się wyznać, że „gabinet upadł w okolicznościach nader dziwnych“. „*Le Figaro*“ podchwytuje tę aluzję i oświadcza, że „gabinet upadł pod uderzeniem wrogów Francji“. „*La Croix*“ wyraźnie wskazuje na działalność masonerii, „*L'Ordre*“ zaś (tak, nawet tak drogi bratu Lebey „*L'Ordre*“) utrzymuje, że „senat zdaje się być pod rozkazami ukrytej potęgi, która zakazała mu przeciągania dyskusji“. Zrozumiała jest wobec tego wszystkiego pełna gorczy refleksja Tardieu, którą przytacza „*La Croix*“ (z dn. 29. XII. 31): „Ci ludzie (masoni) są odstręczający. Niedosć im cząstki, sięgają odrazu po całość. Uważają to za śmiertelną dla siebie obrazę, jeśli się wszystkich nie wypędza, żeby dla nich tylko uczynić miejsce“. I oto w trzy dni później ten sam „*La Croix*“ donosi, iż Tardieu został obalony w senacie przez masonerię z br. Bienvenu Martin na jej czele.

Wszystkie powyższe cytaty podałem celowo, by mnie nie posądzano, że zmyślam. Wątpię, czy mi kto zaprzeczy, jeśli będę z całą stanowczością twierdził, że masoneria uzurpuje sobie prawo kierowania polityką i wtrącania się do wszelkich posunięć czynników rządowych. Masoneria rządzi wszystkimi grupami lewicowymi prócz partji komunistycznej oczywiście, która słucha rozkazów Moskwy. Masoneria twierdzi, iż jest tą „siłą moralną“, która te grupy jednoczy i zespala. Posłuchajmy, co mówił w tej sprawie mason (Aubertie

na konwencie z roku 1931¹⁾). Był on sprawozdawcą, studjującym sposoby, których należało użyć w kampanji przedwyborczej 1932 r. Oto jego słowa:

„Wiemy dobrze, że jednym z pierwszych rezultatów materialnych zła jest rywalizacja partyj lewicowych. Niech się republikanie zjednoczą i zespółą, a niechybnie zwyciężą... Masoneria, jako potęga kierująca całym ruchem, będzie mogła działać przez swój troisty organizm: radę masonską, pracownię i członków-masonów. Pewien sprawozdawca regionalnego kongresu masonskiego napisał, że masoneria winna stworzyć Komitety Bezpieczeństwa Publicznego. Jest to wskazówka, że pracownię masonską winny się przeistoczyć w czynne komitety, propagujące te same hasła, co i Komitet Centralny masonski, działając stosownie do dyrektyw z centrali. Będzie to coś w rodzaju placówki kierowniczej sztabu generalnego w pobliżu pola bitwy. Pozatem indywidualna działalność poszczególnych masonów będzie regulowana odpowiednimi instrukcjami komitetów regionalnych.

Oto myśl przewodnia specjalnej komisji, powołanej do studjów nad kryzysem moralnym demokracji: masoneria winna się stać arbitrem moralnym partyj lewicowych dla skupienia sił republi-

¹⁾ Sprawozdanie, str. 173.

kańskich oraz celem zapewnienia tym siłom zwycięstwa w roku 1932¹⁾).

By móc wypełnić powyższe zadanie i wykonać cały ten plan, trzeba nadzwyczajnej karności we wszystkich pracowniach, t. j. lożach masonskich. W tem miejscu natrafiamy na źródło siły masonerji w jej działalności politycznej: ta oto właśnie karność, ta łączność i posłuszeństwo zapewniają masonerji potęgę.

Loże śledzą bardzo uważnie tych deputowanych masonów, którzy należą do nich. Zdaję sobie doskonale sprawę, że mojemu twierdzeniu energicznie zaprzeczy masonerja. Rozumiem to: podobne oświadczenie mogłoby wiele zaszkodzić interesom masonskim... Lecz najlepiej trzymać się metody cytata, mówiących same za siebie:

„Masoni-członkowie parlamentu, będący pewnego rodzaju emanacją wolnomularstwa, winni przez cały czas swego urzędowania pamiętać stale o tem, że są niejako lennikami masonerji. Winni uważać prace walnego zebrania masonskiego we wszelkich sprawach parlamentarnych jako dyrektywy, w każdym zaś posunięciu swem na terenie życia politycznego winni się stosować do propagowanych przez nas zasad²⁾).

¹⁾ Sprawozd. z konwentu W. Wschodu z r. 1931, str. 174.

²⁾ Sprawozd. z konwentu W. Wschodu z r. 1923, str. 365.

Przemawia brat Sidobre: „Bracia moi masoni, przedstawiam wam oto uchwałę 70 łóż, podpisaną przez wszystkich przedstawicieli tychże.

Oto jej brzmienie:

3. Masoneria Wielkiego Wschodu Francji postanawia: „Celem lepszego skontrolowania działalności tych naszych braci-masonów, którzy posiadają mandat poselski, rada masońska będzie na początku każdego roku wysyłała do wszystkich łóż pełną listę masonów-członków parlamentu...”

„...Członkowie parlamentu, którzy przychodzą do naszych przybytków masońskich, przysięgają, iż bronić będą republiki świeckiej. Czyż nie byłoby to nieco dziwną formą obrony laicyzmu, gdyby oni głosowali na rzecz kongregacji? Musimy wiedzieć, czy masoneria jest sercem na lewicy czy na prawicy¹⁾).

*

„Brat, który zostaje wybrany do parlamentu, winien koniecznie pamiętać, że jest masonem, i działać w duchu masońskim. Wobec licznych odstępstw Komisja prosi was o stworzenie dla każdego masona, kandydującego na posła, obowiązku zapisania się i uczęszczania na zebrania braterskie masońskie, by duch wolnomularstwa mógł go oświecić²⁾).

¹⁾ Sprawozd. z konwentu W. Wschodu z r. 1930, str. 54.

²⁾ Jak wyżej, str. 255.

Przemawia brat Berger: „Powiedziano przed chwilą, że głosowanie członków parlamentu nie angażuje w niczem ich pracowni masońskich; ja zaś twierdzę, że angażuje ono całą masonerję. Stanowisko tych pracowni, które nic nie chcą robić, świadczy, że w lożach jest zbyt wiele elementów reakcyjnych.” (Oklaski.)

*

Jak widać z powyższego, masonerja żąda absolutnego posłuszeństwa od swych członków, piastujących mandaty poselskie. Mason Lescurre na konwencie, odbytym w 1923 roku, rzekł: „Wielu spośród nas udało się na konwent, pragnąc na nim otrzymać pewne dyrektywy w związku ze zbliżającymi się wyborami...” Proszę to sobie dobrze zapamiętać: w r. 1923 mason Lemierre w imieniu wszystkich loż Południowego Zachodu (Sud-Est) proponował, by: „Rada masońska oraz loża skrupulatnie zbadały akta oraz wszelkie dokumenty, dotyczące senatorów, posłów oraz ministrów-masonów, aby masoni ci dotrzymali swych zobowiązań w stosunku do wolnomularstwa.”

Ten sam Lemierre żądał, by „ogólna lista masonów-członków parlamentu była przesłana mistrzom wszystkich loż dla ułatwienia kontroli i nadzoru”¹⁾.

Istotnie, trzeba przyznać, że masonerja narzuca swym adeptom surową i nader twardą dyscyplinę. Zato dążenia i plany jej są wyraźne.

¹⁾ Sprawozd. str 364.

Dzięki temu posłuszeństwu, w dużym stopniu opartemu na lęku przed tajnymi komitetami masonskimi, sekta rozciąga władcą rękę nad wszystkimi, kierując nimi dowolnie w każdej chwili. Oto brzmienie charakterystyczne ustępu sprawozdawczego konwentu z r. 1928:

„Widzę już masonerję, jak tworzy dyskretnie ramy wielkich organizmów politycznych i społecznych, a to w podwójnym celu: przedewszystkiem, by stać się ich mózgiem; następnie by zapewnić kontrolę nad wykonaniem. Winniśmy, tak, winniśmy zapewnić kontrolę nad wybraniami do parlamentu, prostować ich pomyłki, ostrzegać ich o błędach, karcić za słabości. Słowem, masonerja winna się stać „sumieniem działaczy politycznych“¹⁾).

Na zakończenie zacytuję następujące ustępy, które wydają mi się szczególnie ważne:

„Ponieważ utożsamiamy ideę republiki z ideą masonerji, tedy pierwszym naszym obowiązkiem jest przenikanie do ministerstw oraz wszelkich administracyj państwowych... Wielki Wschód ma specjalne zadanie do spełnienia w Paryżu, ale my w poszczególnych lożach Wschodu mamy własne posłannictwo wobec kierowniczych czynników władz lokalnych... Oto więc moja pierwsza propozycja, którą wam przedkładam dodatkowo do wniosków komisji: planowe opanowywanie administracji państwowej i samorządowej; sposób za-

¹⁾ Sprawozd. z konwentu W. Wschodu z r. 1928, str. 257.

stosowania tego systemu pozostawiamy radzie masońskiej¹⁾).

„Zrozumiałą jest rzeczą, że w lożach naszych niejednokrotnie spotykamy się z zapytaniem: co robi i jak działa rada masońska? Wszyscy ci masoni, z którymi byłem w kontakcie w lożach prowincjonalnych, a którzy mię prosili, bym przewodniczył im podczas ich świąt i uroczystości, wiedzą, że rada masońska działała. Dałem im szczegółowe wyjaśnienia w tej materji. Jednocześnie rada masońska działała dyskretnie, tak jak to powinna była czynić. Proszę usilnie tych wszystkich braci-masonów, którzy pragnęliby, by masoneria ujawniała swą działalność nazewnątrz, by sobie dobrze uświadomili fakt, że masoneria może zachować swoją siłę i wartość tylko pod warunkiem, że działać będzie tajemnie. Skoro utracimy naszą specyficzną cechę dyskrecji i tajemniczości, działalność nasza w kraju skończy się.”

„I tak proszę zwrócić uwagę na naszą przezorność, jaką okazaliśmy w kwestji kongregacyj. Podczas dyskusji na plenum polecono mi zabranie głosu w imieniu mej partji. Nie zgodziłem się wejść na trybunę, ponieważ odznaczyliście mnie zaszczytnie żółtą wstęgą, a reakjoniści, w chwili kiedybym wstąpił na stopnie mównicy, zawołaliby: „Słuchajcie, delegat rady masońskiej zabierze głos!” W ten sposób cała nasza akcja przygotowawcza zostałaby natychmiast sparaliżowana.”

¹⁾ Słowa br. Régis na konwencie W. Wschodu z r. 1929. Sprawozd. str. 184.

„Ale zato w komisjach działałem, o czym wiecie doskonale. Zarówno koledzy, których znacie, oraz ja sam mogliśmy tam pracować owocnie i przeprowadzić szereg ważnych poprawek, które zostały wniesione do ustawy wbrew stanowisku rządu.”

„...Niedość na tem. Przypomnijcie sobie, że Poincaré powiedział: „Misje nasze są zagrożone. Trzeba uchwalić ustawę i conajśpieszniej ją wykonać.” Otóż dyskusje, wywołane przez republikanów, w rezultacie sprawiły to, że ustawa powyższa utknęła w senacie. Taki wynik już coś znaczy. Jeżeli ustawa ta będzie jeszcze spoczywać kilka lat w aktach senatu, śmiało będzie można powiedzieć, że masoneria nie uprawiała demagogji, lecz że interwencja jej była pożyteczna, aczkolwiek *nie robiono jej publicznie...*”

„Bracia moi, jesteście elitą republiki... Nie powinniście żądać sukcesów chwilowych, dzieło wasze bowiem winno trwać niezmiennie i zawsze¹⁾).

Proszę mi wybaczyć te długie cytaty; wydały mi się one niezbędne. Nie będę tracił czasu na próżne rekryminacje przeciwko masonerji, nie mam zamiaru pisać o jej dawnej i niedawnej przeszłości. Wolę skierować uwagę czytelnika na sprawę Jutra.

Katolicy! Jutro masoneria będzie usiłowała jeszcze bardziej przeniknąć i zrujnować doszczętnie wszystkie wasze instytucje oraz waszą wol-

¹⁾ Słowa br. Uhry, posła z dep. Oise, masona 33 stopnia, na konwencie W. Wschodu. Sprawozd. str. 200 i nast.

ność. W dziele tem będą jej pomocni słudzy świadomi i nieświadomi, to jest politycy, żyjący z masonerji, tacy jak Herriot, Caillaux, de Monzie. Okres wyborczy ułatwi jej policzyć tchórzów, oportunistów i obojętnych, słowem wszystkich, którzy korzystają z „pstrokacizny partyj”, jak to określił pewien bardzo wpływowy przywódca radykałów.

W przyszłych walkach wyborczych nigdy nie stanie przed wami mason jako taki. Istnieją jednak znaki, po których zdołacie go poznać. Znaki te są wam już wiadome. Pragnąłbym bardzo, byście uświadomili sobie całe niebezpieczeństwo, zagrożające waszym ideom, zasadom i instytucjom. Dramat Jutra będzie dramatem ostatecznym, przeciwnicy bowiem wasi oświadczają, iż działać będą bezwzględnie...

Nie zapominajcie wreszcie, że prawdziwa bitwa nie rozegra się na widowni jawnej i otwartej wobec tłumów. Walka toczyć się będzie za kulami i w kuluarach, t. j. w cieniu, stosownie do prawdziwej metody masońskiej, przy pomocy broni takiej, jak oszczerstwo, kłamstwo i korupcja.

5. Masonerja a socjalizm.

„Międzynarodowa rewolucja będzie przyszłym dziełem masonerji”... („Biuletyn Wielkiej Loży”, paźdz. 1922, str. 236).

W marszu swym na lewo masonerja miewa niejednokrotnie chwile wahania. Wypływają one przedewszystkiem z tego, że masonerja niezawsze

wie, czego chce. Nie wystarczy powiedzieć, jak mason Jan Bon na konwencie Wielkiego Wschodu z 1919 roku¹⁾:

„My, wolnomularze, znamy swoją drogę. Nie istnieją dla nas żadne przegrody od lewicy. Ponieważ zamknęliśmy sobie wyjście na prawo, istnieje dla nas jedna tylko droga, po której możemy skierować swe kroki.”

Takie oświadczenie brzmi pięknie z trybuny konwentu. Strona praktyczna jednak, t. j. zastosowanie powyższych słów w życiu, wymaga nieco szczegółów wyjaśniających. O stanowisku masonerii świadczy najlepiej jej ustosunkowanie się do socjalizmu w ubiegłym dziesięcioleciu. W ciągu tego okresu masoneria wciąż to się oddalała, to się przybliżała do teorii marksowskich.

Temu, że sekta masońska w głębi swej duszy, w swej istocie i zasadach jest rewolucyjną, nikt nie może bezzasadnie przeczyć. Jednakże masoneria w posunięciach swych, jeśli chodzi o jej ideał czysto politycznej natury, zawsze wykazywała pewną rezerwę w stosunku do socjalizmu. Dzieje partji radykałów świadczą o tem najlepiej. Jest to stały „flirt” z najgorszymi elementami rewolucyjnymi, co pewien czas łagodzony zakorzenioną głęboko w masonerii specyficzną „burżuazyjnością”. Chętnie się „mówi” o rewolucji, lecz niebardzo jeszcze chętnie ją się „robi”. Dotyczy to przede wszystkim tych masonów, którzy mają dobre stanowisko, zaszczyty i t. d.

¹⁾ Sprawozdanie, str. 87.

Wypadki rządzą ludźmi. Po wojnie światowej masoneria dla różnych powodów natury politycznej musiała się stać bardziej socjalizującą. Już chociażby dlatego, że należało za wszelką cenę zwalczać partje prawicowe. Lecz niebawem do czołu zwycięzców poczynają się wkradać niesnaski. Jedni chcą rewolucji legalnej czyli działalności ukrytej pod płaszczykiem pracy w parlamencie i anonimowej obrony republiki; wiemy, że są to formułki drogie radykałom masońskim. Inni żądają przewrotu bez osłonek i zawieszenia legalności na pewien czas („*vacances de la légalité*”). Masoneria stała się znów radykalizującą, słodkawą, oparła się na nieśmiertelnych zasadach r. 1789, na kulcie Wielkich Przodków.

Począwszy od roku 1929 wypadki idą w tempie przyspieszonym. Francja poczyną odrzucać radykalizm wraz z jego gnuśnym oportunizmem. Francuzi poczynają poprostu „wymiotować” radykalizm, że użyjemy tu określenia pewnego masona, który w ten sposób wyraził się na konwencie o katolikach. Nastaje moda na jasne stawianie sprawy i wyraźne posunięcia. Szeregi partji socjalistycznej stale się powiększają. Lewica pod wpływem chaosu gospodarczego poczyną się coraz bardziej skłaniać ku środkom ekstremistycznym. Masonerja, która pragnie być nadal „arbitrem partyj lewicowych”, czuje niebezpieczeństwo i powraca znów do swego stanowiska „socjalizującego” sprzed lat dziesięciu.

Świadczy o tem najlepiej dyskusja nad kwestją A, poruszoną w okólniku nr. 3 z dnia 16 października 1929 (Studja nad drogami nowego ustroju, opartemi na doktrynach socjalizujących) i roztrąsniętą na konwencie Wielkiego Wschodu w 1930 roku. Dyskusja była nader doniosła i trwała długo. Aż 57 stron oficjalnego sprawozdania jest jej poświęconych (od str. 107 do str. 164). Konwent obradował na powyższy temat niemal w ciągu całego dnia 18 września 1930 roku.

Próby w kierunku „socjalizacji” masonerji i ten nowy rodzaj orientacji (który zresztą nie jest właściwie całkiem nowy, ale stanowi ciekawy przyczynek do obecnego stanu umysłów) są nader ważne. Już w roku 1918 mason Patry wyznał na konwencie Wielkiego Wschodu, że „niektórych braci-masonów nie przeraża wcale idea bolszewicka”. Czyżby to miała być jedynie chętność „bourgeois”, pragnącego pobawić się w rewolucję? Być może. Lecz trzeba pamiętać, że najgorsze zamieszki powstawały zawsze dzięki jednomyślnej zgodzie „przyjaciół rewolucji”. Dramat z 1789 r. ułatwiła „dystyngowana” aproba ówczesnej arystokracji. Podobnie rzecz się miała w Rosji: dwór carski także igrał z tem, co miało go później obezwładnić. Sam znałem kilka autentycznych arystokratek, które uważały, że należy do „dobrego tonu” odwiedzanie środowisk socjalistycznych i komunistycznych...

Trudności ekonomiczne i polityczne doby obecnej zdają się popychać ludzi w kierunku roz-

wiązań ostatecznych i skrajnych. Wykorzystywanie jakiegoś ruchu celem opanowania go i dominowania nad nim należało już do tradycji masonerii. W ten sposób zagarnęła ona pod swój wyłączny wpływ ruchy radykalne i laicystyczne z końca XIX wieku.

Porównanie zdań, wygłaszanych na konwencie Wielkiego Wschodu z naukami (autentycznymi) wielkich przywódców-socjalistów może wypaść bardzo interesująco, toteż postaram się to zaraz uczynić. Weźmy na początek exposé sprawozdawcy jednej z komisji masonskich. Określa on socjalizm w sposób następujący:

„Ideał, który dąży do stworzenia sprawiedliwości ekonomicznej i urzeczywistnienia równocześnie hasła: Wolność, Równość, Braterstwo”¹⁾.

Definicja powyższa jest typowo masonska, t. j. zamglona i niewyraźna. Po tem określeniu następuje zalecana metoda: „Chcemy obalić bożków słowa i bożków myśli metafizycznej, a będąc idealistami w celach naszych, lecz realistami w doborze środków, pragniemy przedewszystkiem dobrze poznać to, co mamy zwalczać”.

Czy socjaliści są idealistami?...

Renaudel tak mówi o tym idealizmie²⁾: „Socjaliści winni być nie tylko antyklerykałami, ale także areligijnymi, ateuszami”. Więc może są realistami?... Dziennik „*L'Humanité*” z dnia 25 lutego 1923 roku informuje nas o metodach i środkach

¹⁾ Sprawozd. str. 110.

²⁾ Pour le Socialisme str. 37.

tych „realistów”: „W walkach (społecznych) doby obecnej zwycięstwo będzie po stronie tych, którzy umieją najlepiej korzystać z najbardziej zabójczej broni, z broni śmiertelnej... Barykady, za niemi zaś karabiny, kulomioty, a nawet i armaty...”

Eksperyment sowiecki mógłby zniechęcić nawet najgorętszego zwolennika marksizmu. Tymczasem mason Brenier jaknajspokojniej tłumaczy¹⁾, że naród rosyjski nie był należycie przygotowany do rewolucji, ponieważ miał 90% niepiśmiennych. Tak tedy najgorsze okropności rządów bolszewickich zostały spowodowane jedynie przez „nieprzygotowanie” do teorii Marksa. „Masy rosyjskie nie zareagowały odpowiednio na stawiane im wymagania, nie zrozumiały, że się od nich wymaga wysiłku i poświęcenia..., nie rozumiały, że konieczny jest pewien okres karności i to surowej, surowszej aniżeli karność za caratu... Naród rosyjski nie zrozumiał...” Do powyższego tłumaczenia dodajmy jeszcze skargi na koalicje „narodów zachodnich”²⁾, a otrzymamy całokształt ustosunkowania się masona Breniera do nieudanego eksperymentu sowieckiego, który wszak jest tak bardzo typowy dla gospodarki czysto socjalistycznej.

A teraz, w jaki sposób zamierza masoneria wprowadzić socjalizm we Francji? „Zmieniając dusze obywateli i mechanizm społeczny”³⁾. Ten sam mason Brenier tak mówi o przyszłych ide-

¹⁾ Sprawozd. str. 138. ²⁾ Jak wyż. str. 139. ³⁾ J. wyż. str. 115.

ałach rewolucyjnych: „Masoneria tworzyła i kształtowała umysły przywódców demokratycznych... Nie chodzi już o kwieciste przemówienia, ani o śmiałe spekulacje, nieodnoszące żadnego skutku praktycznego: naród oczekuje czynów męskich i śmiałych; dlatego też należy połączyć wszystkie siły lewicy, by przyszła walka przyniosła nam wspaniałe zwycięstwo. Najpilniejszą koniecznością chwili jest całkowita harmonja i zgoda między nami. Zgoda ta musi zachodzić we wszystkich zagadnieniach: szkolnictwa, religji, laicyzmu. Winniśmy uzgodnić swój światopogląd we wszystkich sprawach, dotyczących gospodarki narodowej, przedewszystkiem zaś w sprawach własności¹⁾).

Muszę zaznaczyć, że harmonja, o której mowa powyżej, nie jest jeszcze tak całkowita, jakby tego pragnęli masoni. Należy właśnie przypuszczać, że w tem nieuzgodnieniu pojęć będzie tkwiła przyczyna poważnych trudności na drodze do urzeczywistnienia projektowanej jednolitej akcji na rzecz socjalizmu. Mimo to cele, uznane przez masonerję w dziele realizacji tego ideału, wydają mi się niebezpieczne. Oto one (cytuje je z wyżej wymienionego raportu):

— Wybawienie ludzkości z dotychczasowej niewoli ekonomicznej, która ją trzyma w swych pętach przez upaństwowienie faktycznych monopol²⁾). Socjalizacja przedsiębiorstw o wyraźnie kolektywnym charakterze.

¹⁾ J. wyż. str. 143.

²⁾ J. wyż. str. 119.

— Socjalizacja bogactw i neutralizacja kapitalizmu zapomocą środków natury prawodawczej pod warunkiem posiadania „przewagi w akcji społecznej”¹⁾.

W jaki sposób stworzyć tę przewagę? Przez tożsamość ideału, pozorną tożsamość metod; przez blok partyj lewicowych, którego zmartwychwstanie „urатуje przyszłość”. Za czasów Combes’a, bracia moi masoni, blok taki ukonstytuował się tutaj. Konwent z roku 1930 mógłby się dobrze zasłużyć republice, gdyby dzięki waszej wspólnej woli masońskiej, przelanej bratniej grupie parlamentarnej, blok ten znów się utworzył teraz”²⁾. Pozatem należy wpływać na wybrańców do parlamentu, wywierać nacisk na prasę i kontrolować ją.”

Czyż nie są to zasady socjalizmu? Niech czytelnik sam zadecyduje po przeczytaniu następujących cytat. Leon Blum na kongresie w Tours, odbytym w roku 1920, przemawiał w te słowa: „Znam tylko jeden socjalizm, jako że socjalizm jest ruchem idei i czynów (*mouvement d'idées et d'actions*), który postawił sobie za cel całkowite przeobrażenie ustroju własności, a rewolucja z samego swego znaczenia słownego jest właśnie tem przeobrażeniem...” Jaurès zaś przyznawał: „Socjalizm chce zastąpić jeden system własności innym systemem własności”. Czyli że monopol państwowy zamieni dotychczasową własność prywa-

¹⁾ J. wyż. str. 132.

²⁾ J. wyż. str. 123.

tną. Ideał ten jest również najczystszy, przynajmniej chwilowo, ideałem masonerji.

A więc własność prywatna ma być zniesiona! Coprawda w Deklaracji Praw Człowieka istnieje pewien artykuł, mówiący, że „własność prywatna jest rzeczą świętą i nienaruszalną“, lecz mason Brenier tłumaczy się, iż „konieczność postępowania z prądem czasu“ jest ważniejsza. Niech się gorszą duchy „Wielkich Przodków“. Zresztą duchy te już gorsze rzeczy widziały... Lecz coby powiedziały one, słysząc konkluzję masona Breniera: „Potępiając kapitalizm, zbudowany całkowicie na zasadach własności prywatnej, winniśmy jednocześnie proklamować konieczność przemiany tej własności. Sądzę, że pod tym względem moje zdanie zgodne jest ze zdaniem wszystkich socjalistów, oraz że poglądy moje podziela nawet partja radykalna... Wątpię, by w zagadnieniu nacjonalizacji własności partja radykalna nas prześcignęła: my idziemy dalej. Twierdzimy, że kapitalizm można będzie obalić jedynie przez niedopuszczenie, by tworzył się na nowo...“¹⁾

Nieubłagana logika wypadków wiedzie masonerję do wysnuwania konsekwencji z jej doktryn. Jeśli się „nie uznaje przegród od lewicy“, siłą rzeczy dojdzie się któregoś dnia do kolektywizmu, rujnującego wszelkie zorganizowane społeczeństwo i niszczącego samo pojęcie porządku społecznego. Przerażeni masoni, widząc swój błąd, usiłują zatrzymać sektę na pochyłości. Napróżno! Caillaux

¹⁾ Sprawozdanie, str. 158.

(który nie jest masonem, lecz należy do pewnych sekt zamkniętych o nastawieniu okultystycznym), woła wielkim głosem, że w tak katastrofalnej sytuacji jedynie „rewolucja duchowa” może pomóc... Nanic to wszystko!

Doprawdy, rzeczby można, że masonom brak jest logiki. W ciągu półwiecza masoneria chciała „gwiazdy ściągnąć z nieba”, pragnęła zburzyć wszelkie zasady moralności religijnej, zniszczyć wszelkie hamulce, wypływające z doktryn jej przeciwnych, a teraz jest zdumiona i przerażona wynikami swej akcji. Nie rozumie, dlaczego młodzież, wychowana w duchu jej zasad, jest taka „dziwna”. Odebrano tej młodzieży Boga, cóż jej zatem pozostało? Pozostała jej Ziemia czyli materja. Jeśli mam wierzyć temu wszystkiemu, co proklamuje dzisiejsze młode pokolenie laicyistyczne i niewierzące, przygotowania do utworzenia nowej organizacji społecznej, do wywrócenia dotychczasowego ładu ekonomicznego, są dziś już w pełnym toku.

I powtórzy się to samo: podobnie jak dzisiaj masoneria, tak w przyszłości młodzi, przez nią urobieni, powiedzą: „Myśmy tego wcale nie chcieli”...

WNIOSKI.

Tak oto oblicze masonerii stało się wyrazistsze. Stanowisko sekty, zajmowane w świecie idei i faktów, maluje ją dobitnie, toteż sąd o niej wypaść musi tylko potępiający. Po owocach poznać drzewo. Owocami wolnomularstwa są: naturalizm filozoficzny i owa starożytna gnoza, bałamucąca umysły i prowadząca ludzi krętymi drogami ku ciemnościom, w których gubi się duch.

A jakie my, katolicy, powinniśmy zająć stanowisko? Przedewszystkiem więc w dziedzinie społecznej zachowajmy wielką nieufność, gdy nam prawić będą nowinki socjalne, albowiem te są nader często źle zamaskowaną zachcianką zdobycia władzy i osiągnięcia osobistych korzyści.

Niektóre pojęcia nie dadzą się w żadnym razie pogodzić z pojęciem chrześcijańskim o życiu społecznem. Sprawiedliwość, Prawo, Rodzina pozostać muszą aż do końca świata podstawą społeczeństw chrześcijańskich. Oczywiście, że się zmieniają sposoby zastosowania tych pojęć oraz okoliczności, w każdym jednak razie będę szczerzy, mówiąc, że od lewicy odgradza nas naturalny kordon, który przejść mogą tylko albo nieświadomi albo odstępcy.

Za tym kordonem czuwa straż, przyjmująca, ba! nawet zapraszająca zbiegów i ludzi niespokojnego ducha. Twierdzę wyraźnie, iż pełnienie tej straży jest jedną z najważniejszych czynności masonerji, która służy za latarnię, za punkt oparcia i skupienia walczącym z nami; jest to jedyny „kościół“, przeciwstawiający się „wzgórzcu Chrystusowemu“ i roszczący sobie prawo do panowania nad ziemią.

Terenem działalności wolnomularskiej są różne organizacje o charakterze społecznym lub społeczno-towarzyskim. Toteż wobec nich bądźcie nadzwyczaj ostrożni i czujni.

Rozumie się, że należy unikać przesady, nie upatrywać wszędzie śladów wolnomularza. Mason podobny jest do mikroba, zakażającego cały organizm dopiero wtedy, kiedy ten jest już chory i mało odporny. Umiejmy stać w szrankach prawdy i nieufnie słuchajmy nieprawdopodobnych opowiadań o wszechświatowej konspiracji i tajemnych „kartelach“ masońskich. Zachowajmy zdrowy i sprawiedliwy pogląd na rzeczy. Źle służylibyśmy prawdzie, gdybyśmy tworzyli sobie widziadła i nawoływali do walki z niemi. Próbowano tak robić, a koniec tych prób był opłakany.

Przedewszystkiem chodzi o jaknajdalej posuniętą ostrożność. Już pierwsi apostołowie głosili chrześcijanom roztropność, a nauka ich jest po dziś dzień aktualna.

W dziełku niniejszem daliśmy zarys Grodu masońskiego. Iluż to katolików wchodzi przez nie-

ostrożność w jego mury! Cała ich słabość zostaje natychmiast wyzyskana, a to dlatego, że w gruncie rzeczy toczy się walny bój między obrońcami Chrystusa a jego wrogami.

Oby katolicy uświadomili sobie niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi! Niech rozważą, jaka odpowiedzialność ciąży na nich i niechaj bez lęku udziela pomocy i użyczą wszystkich sił swoich na usługi tych, którzy muszą walczyć z masonerją w pierwszych szeregach.

SPIS TREŚCI.

	Str.
Wolnomularstwo i jego kryzys	5
Od Tłumacza	21
I. Prawdziwe oblicze masonerji	23
1. Czy istnieje masonerja?	23
2. Prawdziwe oblicze masonerji	33
3. Anonimowość masonerji	40
4. Przesady w walce z masonerją	48
5. Cel walki z masonerją	55
II. Działalność masonerji we Francji	65
1. Masonerja a zagadnienia współczesne	65
2. Masonerja a Kościół	71
3. Masonerja a dziecko	79
4. Masonerja a polityka	92
5. Masonerja a socjalizm	101
Wnioski	111





13829

1